NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Nr. 348

Redakcja i Administracja:
GRODNO
Dominikańska 17
Telefon
Redakcji i Administracji 280

KURJER NADNIEMEŃSKI

Niedziela, 16 grudnia 1934 r.

Express Poranny

ZIEMI GRODZIEŃSKIEJ

10 GROSZY

Prenumerata w Grodnie 3 zł. miesięcznie z odnoszeniem do domu

Nacz. W. Przesmycki

posłem RP. w Tallinie

Naczelnik wydziału prasowego ministerstwa spraw zagranicznych p. Wacław Przesmycki został mianowany posłem R. P. w Tallinie.

Agrement dla pana posła W. Przesmyckiego zostało już udzielone.

Satysfakcja dla Polski

Śledztwo w radjo paryskiem

PAT komunikuje:

W związku z incydentem, jaki miał miejsce dnia 13 b. m. podczas transmisji przez Polskie Radjo koncertu radjowego P. T. T. z Paryża — ministerstwo poczt i telegrafów komunikuje, że według informacji telefonicznej, minister poczt i telegrafów Francji wydał polecenie pociągnięcia do odpowiedzialności urzędników, winnych niedopatrzenia, że koncert, nadawany dla stacyj polskich, nie był zapowiadany w języku polskim. W ten sposób incydent ten należy uważać za załatwiony.

129 dziwolągów biurokracji

przestanie dokuczać obywatelowi

Na piątkowem posiedzeniu Rady Ministrów dyskutowano nad projektem przeprowadzenia dekoncentracji kompetencji poszczególnych władz administracyjnych. Zmiany te dotyczyć będą 129-ciu ustaw, względnie rozporządzeń Prezydenta R. P.

Projekt ten, obejmujący wszystkie niemal resorty rządowe, przyczyni się w znacznym stopniu do zaoszczędzenia czasu przy załatwianiu przez obywateli spraw w urzędach państwowych, zmniejszy koszty związane z załatwianiem spraw w tych urzędach, wreszcie ograniczy częstokroć zbyt długą korespondencję.

16.XII.1922

12 lat mija dziś od owego przerażającego dnia grudniowego, gdy wstrząsająca wiadomość dotarła do obywateli państwa: Pierwszy Prezydent zamordowany! Skrytobójca targnął się na majestat Rzeczypospolitej! Sfanatyzowany niecnemi podszeptami ducha nienawiści partyjnej osobnik „usunął zawadę"...

Polska przyoblekła się w kir żałoby. Zginął wszak obywatel bez skazy i zmazy, znakomity uczony, wybitny mąż stanu, gorący patrjota. Dzieje tysiąclecia Polski nie znają zamordowania Głowy Państwa. Pierwszy fakt spełnionego na reprezentancie Polski aktu teroru, pierwszy skrytobójczy mord, wykonany na Elekcie — przypadł niemal bezpośrednio po wskrzeszeniu państwa po stukilkudziesięcioletniej niewoli...

Dziś, z perspektywy 12 lat, dziś, gdy koszmarne widmo okresu przedmajowego, widmo przekory partyjniczej i poświu destrukcji, widmo daptania poczucia praworządności — już nie zagraża Polsce, ocenić możemy całą potworność tego 16-go grudnia 1922 roku.

Tragiczny zgon ś. p. Prezydenta Gabrjela Narutowicza uświadomił tych, co wywalczyli niepodległość Polski, o wielkiem niebezpieczeństwie, zagrażającem państwu od strony elementów egoizmu partyjnego, nietolerancji i ducha destrukcji.

Nad trumną Pierwszego Prezydenta nie pokajał się ten odłam partyjny, z którego środowiska wyszedł morderca.

Ale obóz, który wywalczył niepodległość, z tej tragicznej ofiary życia Wielkiego Obywatela i Pierwszego Elekta wziął asumt do oparcia życia publicznego w wolnej Polsce o spójne fundamenty praworządności. Wydał zdecydowaną walkę siewcom destrukcji i w tej walce zwyciężył.

Dziś stoi za nim przeolbrzymia większość społeczeństwa.

—oOo—

Katastrofa pociągu kanclerza Hitlera

Śmierć 15 pasażerów autobusu

w zderzeniu z lokomotywą

BERLIN, 15.12. Minister Göbbels ogłosił wieczorem podczas swego przemówienia w Pałacu Sportowym wiadomość, iż w dniu dzisiejszym pociąg specjalny, wiozący kanclerza Hitlera, uległ poważnej katastrofie

Kanclerz Hitler wyszedł bez szwanku.

Bliższych szczegółów minister Göbbels nie podał, oświadczając, że będą one opublikowane w jutrzejszej prasie porannej.

Pociąg, wiozący kanclerza Hitlera, składał się z 5 wagonów.

Katastrofa wydarzyła się pod Langwedel w pobliżu miejscowości hannowerskiej Verden nad rzeką Aller.

Pociąg powracał do Berlina z Bremerhaven, gdzie kanclerz obecny był dzisiaj przy spuszczaniu na wodę krążownika „Scharnhorst".

Według ostatnich doniesień — m. in. i oficjalnego Niemieckiego Biura Informacyjnego — przebieg katastrofy był następujący:

Autobus, w którym znajdowało się 20 pasażerów, wskutek mgły najechał na zamkniętą zaporę kolejową, którą rozbił.

Autobus wjechał następnie na tor kolejowy w chwili nadejścia pociągu kanclerskiego i przy zderzeniu uległ całkowitemu zdruzgotaniu.

Z ogólnej liczby 20 pasażerów 13 poniosło śmierć na miejscu, dwu zmarło w szpitalu, a dwu znajduje się w niebezpieczeństwie utraty życia.

Trzech pozostałych odniosło lżejsze obrażenia.

W samym pociągu wszyscy współpasażerowie łącznie z personelem wyszli z katastrofy bez szwanku. „Tylko parowóz uległ lekkiemu uszkodzeniu.

Wódz wraz ze swojem otoczeniem przybył o godz. 23.37 na dworzec Lehrterbahnhof do Berlina.

Na Lehrterbahnhof w chwili przybycia pociągu kanclerza Hitlera ustawione były specjalne straże wewnątrz budynku, oraz naokoło dworca.

Kanclerz wysiadł z pociągu, zachowując zupełny spokój i opanowanie.

Na peronie powitany został przez swego adjutanta osobistego Brücknera, ministra spraw wewnętrznych Fricka oraz szefa tajnej policji Himmlera.

Na zapytanie, skierowane przez dziennikarzy, minister Frick oświadczył krótko, iż katastrofa spowodowana została bardzo gęstą mgłą i pociągnęła za sobą 15 ofiar śmiertelnych w ludziach.

Obsługa pociągu zachowuje jaknajściślejsze milczenie, odmawiając odpowiedzi na temat okoliczności, w jakich nastąpiła katastrofa.

—:)*(:—

Bez walki, bez tłoku

60.000 siedzących miejsc w pociągach świątecznych

Dzięki zarządzeniom min. komunikacji i dyrekcji kolejowej, w okresie przedświątecznym od 21 do 24 b. m. będziemy mieli z Warszawy 18 pociągów dodatkowych dziennie.

Wrazie gdyby i ta ilość okazała się niedostateczna, dyrekcja uruchomi jeszcze kilka pociągów, w miarę swych możliwości technicznych, gdyż cały tabor kolejowy zostanie na nadchodzące święta uruchomiony.

Katowice, Łódź, Lwów dostaną również pociągi dodatkowe. Z Łodzi dodatkowy pociąg do Zakopanego.

Do zajęcia miejsca w tych pociągach uprawnieni będą tylko ci podróżni, którzy oprócz biletów kolejowych mieć będą specjalne kupony. Kupony będą wydawane bezpłatnie przez kasy biletowe dworców warszawskich, biura podróży „Orbis" i Wagons Lits Cook, równocześnie przy zakupie biletów na przejazd pociągami dalekobieżnemi, poza stacje Żyrardów, Sochaczew, Modlin, Mińsk Mazowiecki, Wołomin i Otwock.

Kupony odróżniać się będą kolorami: klasa 1-sza różowy, klasa 2-ga niebieski, klasa 3-cia biały. Sprzedaż biletów z kuponami rozpocznie się dnia 17 b. m. o godz. 9-ej rano.

Posłowie i senatorowie oraz podróżni z biletami okrężowemi, okresowemi, bezpłatnemi, służbowemi, którzy mają zamiar wyjechać w dniach świątecznych, powinni również zaopatrzyć się w odpowiednie kupony.

Przy wyjściu na peron i wejściu do pociągu podróżni winni mieć przygotowane do kontroli bilety razem z kuponami. W każdym wagonie pociągów dalekobieżnych będzie otwarte tylko jedno wejście, przed którem konduktor będzie sprawdzał bilety i kupony. Na każdym peronie specjalny informator będzie udzielał informacyj i wskazówek. Wyjście na peron będzie zezwolone na pół godziny przed odejściem pociągu.

Dla podróżnych, przejeżdżających tranzytem przez Warszawę, w każdym pociągu dalekobieżnym będą zarezerwowane miejsca, lub oddzielne wagony wszystkich trzech klas. Będą one umieszczone w środku składu pociągu i oznaczone tablicami „bez kuponów".

Podróżni do Żyrardowa, Sochaczewa, Modlina, Wołomina, Mińska Mazowieckiego i Otwocka, oraz bliżej położonych stacyj w dniach 21—24 b. m. będą przewożeni tylko pociągami podmiejskiemi.

Władze kolejowe zrobiły więc wszystko, by przewidywana cyfra 60.000 podróżnych, którzy z Warszawy wyjadą na święta Bożego Narodzenia, miała zapewniony wygodny przejazd. Reszta należy do samej publiczności, która przez zachowanie porządku na dworcach oraz podporządkowaniu się wskazówkom służby kolejowej przyczyni się w znacznym stopniu do sprawnego funkcjonowania pociągów w dni świąteczne.

Na srebrne ptaki nie poskąpimy grosza

Bohaterowie turnieju lotniczego otrzymali wczoraj nagrody

W balowej sali Prezydjum Rady Ministrów odbyło się wczoraj o g. 5-ej po poł. uroczyste wręczenie nagród uczestnikom ostatniego Turnieju Lotniczego. Wręczenia dokonał, w obecności p. premjera prof. L. Kozłowskiego, zwierzchnik Polskiego lotnictwa cywilnego, min. komunikacji inż. M. Butkiewicz.

Uroczystość tę poprzedziło wręczenie dyplomów honorowych fundatorom samolotów turniejowych, które odbyło się w lokalu Komitetu Stołecznego L. O. P. P.

Przemówienie wygłosił prezes Zarządu Gł. LOPP gen. Berbecki, podkreślając zasługi całego społeczeństwa w organizacji tegorocznego turnieju. Społeczeństwo bowiem złożyło przeszło miljon złotych na fundusz turniejowy, z którego zakupiono samoloty konkursowe oraz samoloty szkolne dla Klubów lotniczych.

Największą ofiarność wykazali podoficerowie — 187.096 zł. — oto suma, którą wpłacił korpus podoficerski na organizację Turnieju.

A teraz garść cyfr, podanych przez sekretarza fundacji posła J. Rudowskiego. Ogólna suma, która wpłynęła do Komitetu Fundacji — 1.015.515 zł. Tą cyfrą zamknięto zestawienia rachunkowe na 1-go grudnia, zamykając nią jednocześnie wpływy na organizację minionego Turnieju Lotniczego.

Z sum wpływających jeszcze na poprzedni Turniej, zapisano już 5.827 zł. na przygotowania do Turnieju, który urządzać będziemy w r. 1936.

Jeśli idzie o ofiarność, na drugiem miejscu po podoficerach znaleźli się oficerowie armji czynnej i rezerwowej, którzy złożyli 89.132 zł., Strzelcy wpłacili 54.765 zł., Spółdzielcy — 45.000. Grupa parlamentarna Bloku Bezpartyjnego zebrała przeszło 34.000, a Polskie Linje Lotnicze „Lot" — 30.000. Dużą ofiarność wykazali również Tytoniowcy.

Z okręgów prowincjonalnych najlepiej spisało się Pomorze, które zebrało ponad 42.000 zł.

Po zakończeniu Turnieju szereg organizacyj przystąpiło już do nowej zbiórki na samoloty konkursowe na rok 1936.

— Pan minister komunikacji i szef lotnictwa wojskowego gen. Rayski mają liczyć, że przy organizacji następnych zawodów spotkają się, jeśli nie z większą, to z taką samą ofiarnością polskiego społeczeństwa — powiedział w pewnej chwili gen. Berbecki.

Następnie p. min. Butkiewicz wręczył dyplomy honorowe fundatorom samolotów turniejowych

—:)*(:—

Katastrofa lotnicza

pilot zabity, obserwator ranny

WRZEŚNIA, 15.12. W Sokołowie pod Wrześnią spadł dziś rano o godz. 10.30 samolot ćwiczebny i rozbił się doszczętnie. Spod gruzów wydobyto zwłoki por. Zacharowicza oraz ciężko rannego obserwatora por. Dubanowicza, który w drodze do szpitala zmarł.

Depesza prezydenta Łotwy

dla P. Prezydenta Rzplitej

Z okazji 30-ej rocznicy pracy naukowej Pana Prezydenta R. P., prof. Ignacego Mościckiego, prezydent republiki łotewskiej Kwiesis nadesłał następującą depeszę:

„Jego Ekscelencja Profesor Ignacy Mościcki, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa.

Z okazji obchodu 30 rocznicy chwalebnej karjery naukowej Waszej Ekscelencji, zorganizowanego w stolicy Łotwy, proszę przyjąć serdeczne powinszowania.

(—) Albert Kwiesis".

Odpowiadając na powyższą depeszę, Pan Prezydent wysłał depeszę:

„Jego Ekscelencja, Pan Albert Kwiesis, Prezydent Republiki Łotewskiej, Ryga.

Wzruszony powinszowaniami Waszej Ekscelencji, pragnę wyrazić gorące podziękowania, zapewniając Go o najlepszych wspomnieniach, jakie zachowałem z pobytu w stolicy Łotwy.

(—) Ignacy Mościcki"

—oOo—

Abisynja

alarmuje Ligę

GENEWA, 15.12. Rząd abisyński zwrócił się telegraficznie do Rady Ligi Narodów, zwracając jej uwagę na poważną sytuację, jaka wytworzyła się w Somali wskutek agresywności Włoch.

Katastrofa na moście ks. Poniatowskiego

Autobus omal nie wyłamał poręczy

Dziś o godz. 5 m. 50 rano na wiadukcie mostu ks. Poniatowskiego zdarzyła się wstrząsająca katastrofa autobusowa, która mogła pociągnąć za sobą wiele ofiar w ludziach.

Wiaduktem jechał autobus międzymiastowy, należący do Polskich Linij Autobusowych (Krochmalna 87), marki Saurer Nr. 27632. Autobus ten jechał z Lublina do Warszawy i wiózł 20 pasażerów. W chwili, kiedy autobus znalazł się tuż koło ul. Smolnej, z niesłonej dotychczas przyczyny znalazł się na chodniku i zatrzymał się o boczną poręcz wiaduktu. Po drodze autobus rozbił wiejską furmankę, należącą do Antoniego Sosnowskiego ze wsi Walerijanów pow. mińsko-mazowieckiego.

Uderzenie było tak straszne, że wóz, załadowany workami z ziemniakami, został doszczętnie zdruzgotany; woźnica Antoni Sosnowski zabity na miejscu.

Autobus zatrzymał się o grube żelazne poręcze wiaduktu, które zostały wygięte. Gdyby uderzenie było jeszcze trochę silniejsze, poręcze nie wytrzymałyby uderzenia i pękłyby. Autobus spadłby z wysokości czwartego piętra na bruk Al. Trzeciego Maja.

Na uwagę zasługuje fakt, że w całej koń, który nie doznał nawet żadnych obrażeń. Sprawcę katastrofy szofera Sztulma zatrzymano. Autobus posiada lekko uszkodzony bok, zgięte skrzydła i maskę.

Na miejsce katastrofy zjechała komisja sądowo - śledcza z prokuratorem Morawskim na czele oraz komisja z wydziału ruchu kołowego.

Władze prokuratorskie prowadzą dochodzenie w celu stwierdzenia, co było przyczyną katastrofy, która mogła pociągnąć tak straszne następstwa. Przedewszystkiem dochodzenie ma na celu ustalić, czy szofer autobusu Sztulem był trzeźwy.

Na miejscu katastrofy od rana gromadziły się tłumy publiczności. Uprzątanie śladów zderzenia autobusu z wozem nastąpiło dopiero w godzinach przedpołudniowych po przeprowadzeniu na miejscu dochodzenia.

Szofera Sztulma osadzono w areszcie.

Autobus Polskich Linij Autobusowych po zderzeniu z furmanką.

Zwłoki Antoniego Sosnowskiego oraz rozbity wóz w katastrofie autobusowej na wiadukcie Ks. Józefa Poniatowskiego.

I Polska nie płaci

raty długu wojennego

Polska — podobnie, jak i inne państwa — nie uiści w dniu 15-ym grudnia r. b. raty długu wojennego wobec Stanów Zjedn. Ameryki Północnej.

Odpowiednia nota, oparta na tych samych przesłankach co i noty przy poprzednich datach płatności rat długu wojennego, została złożona rządowi Stanów Zjednoczonych.

Z Waszyngtonu nadeszła wczoraj wiadomość, że i rząd węgierski zawiadomił departament stanu, iż nie uiści przypadającej nań raty.

Takie samo oświadczenie złożyły w Waszyngtonie rządy: francuski, włoski i czechosłowacki.

—oOo—

Samobójstwo deputowanego

PARYŻ, 15.12. W jednym z hoteli paryskich znaleziono zwłoki Jules Chamroux, deputowanego z departamentu Meurthe-et-Moselle, należącego do lewicowej grupy radykałów.

Śmierć nastąpiła wskutek zatrucia gazem świetlnym, wydzielającym się z lazienki.

Gasnący świat

Zagadnienie naprawy ustroju państwa wchodzi w ostatni, rozstrzygający etap.

Uchwalony w styczniu przez Sejm projekt nowej Konstytucji wszedł na warsztat pracy Senatu. Komisja konstytucyjna Senatu przez kilka dni obradowała nad poprawkami uchwalonego przez Sejm projektu. Zgodziła się, że wprowadzić należy jedną tylko zasadniczą poprawkę: dotyczy ona struktury przyszłego Senatu. Pozatem — oczywiście z drobnemi, raczej formalnemi odchyleniami — utrzymuje się cała koncepcja ideowa, przyświecająca twórcom nowej Konstytucji.

Znowu przeliczyli się przeżarci duchem partyjnym leaderzy, gdy w swej kampanji przeciw nowej Konstytucji kwestję przyszłej struktury Senatu przedstawiali jako naczelne hasło obozu państwowego. Przez długie miesiące pocieszali się, że o to zagadnienie gotów się rozbić cały projekt.

Zapominali przy tem jednak, że naczelna zasada nowego projektu mieści się w czemś zgoła innem. Jest nią koncepcja silnej władzy wykonawczej w państwie, spełnienie postulatu, iż Prezydent będzie nadrzędną władzą, w razie konfliktu między organami władzy — rządem, parlamentem itd. — Prezydent jest jedynym arbitrem.

To jest osią, dokoła której osnute zostały zasady i postanowienia nowej Konstytucji.

Opracowuje ją wyłącznie obóz, który przed wojną rozwinął sztandar niepodległości, pod czas wojny wskrzesił tradycje siły zbrojnej, a po wojnie przeciwstawił się destrukcyjnym żywiołom oligarchji sejmowładczej i stłumiwszy ich rozkładcze działanie wziął na swe barki odpowiedzialność za losy Polski.

W tak doniosłej sprawie, jak zreformowanie ustroju państwa w duchu nowoczesnych potrzeb, obóz państwowy ostał się na placu sam. Partje ograniczyły się do — negacji, do rzucania kłód pod nogi aż do sabotażu włącznie. Stroniły przez lata od sali komisyjnej, w której pracowano nad nową Konstytucją — wyniosły się z sali sejmowej, gdy na porządku obrad znalazł się nowy projekt.

A teraz? W ostatnim etapie? Słyszeliśmy ich głosy. Senatorów i z partyjnego poglądu sprawę oceniających „rzeczoznawców". Czy przeciwstawili dorzeczny, pozytywny program? Czy choćby uzgodnili między sobą, czego właściwie chcą?

Ani śladu tego. Mówili tylko, czego — nie chcą. Mówili językiem „gasnącego świata". Mówili jako rzecznicy przeżytków. Przesłaniali pustkę ideową mirażami frazesów. Stanęli więc w dalszym ciągu na gruncie jałowej negacji.

Wyłączyli się zatem poza nawias twórczej pracy.

Stwierdzić to trzeba dziś, po ostatnim etapie w komisji konstytucyjnej Senatu.

:)*(:

Ojciec św. na wygnańców węgierskich

CITTÀ DEL VATICANO, 15.12. Ojciec Święty ofiarował znaczniejszą sumę pieniędzy na rzecz rodzin wygnańców węgierskich, wysiedlonych ostatnio z granic Jugosławji.

Ku wzmocnieniu władzy wykonawczej

Odczyt francuskiego publicysty o reformie państwa we Francji

Usłyszeć z ust wybitnego publicysty francuskiego, przyjaciela i powiernika ś. p. Clemenceau i Focha, diagnozę dzisiejszej polityki francuskiej — to gratka nielada. To też zapowiedź odczytu p. Raymonda Recouly, bawiącego w Warszawie autora „Pamiętników Marszałka Focha", ściągnęła do Polskiego Instytutu Współpracy z Zagranicą liczniejsze niż zazwyczaj audytorjum, złożone z działaczy społecznych, dyplomatów i dziennikarzy. Tytuł odczytu: „Opinja publiczna i reforma państwa we Francji".

P. Recouly, korpulentny i szpakowaty pan z czerwoną wstążeczką Legji Honorowej w butonierce, stara się mówić rzeczowo, rozważnie i spokojnie. Chwilami jednak wypada z tonu i daje się porwać polemicznej swadzie, swadzie, której źródło — przyznajmy to — jest szlachetne: cała prelekcja jest nacechowana troską o wytłumaczenie i usprawiedliwienie konwulsyj, jakie wstrząsają organizmem politycznym Francji. Każdy kraj — powiada prelegent na wstępie—ma taki ustrój na jaki zasługuje, to znaczy taki, który wypływa z jego temperamentu i z jego psychiki. Każdy ustrój ma swoje wady i swoje zalety. Współżycie kraju z jego ustrojem, jak małżeństwo, ma fazy harmonji i waśni. A małżeństwa, jak powiada La Rochefoucauld, są w najlepszym wypadku dobre, nigdy rozkoszne.

Prelegent utrzymuje, że dwa jedyne kraje, które po wojnie zachowały w stanie prawie nietkniętym reżym parlamentarny i konstytucyjny, — to Francja i Anglja. Paralela między temi państwami nasuwa wiele analogji i wiele różnic.

To, co różni Francję od wyspiarskiego Albionu, to jej pozycja kontynentalna, to jej stan całkowitego pogrążenia w życie Europy. To zaś, co Francję spokrewnia z Albionem, to zapożyczony od niego parlamentaryzm oraz, jak oświadcza prelegent (tu ze zdziwieniem, podnosimy brwi), alternancja (czeredowanie się) dwu bloków partyjnych u steru rządów. Jeden z tych bloków —to socjaliści (bez różnicy odcieni), w drugim p. Recouly ryczałtuje cały wachlarz partyj, które nazywa umiarkowanemi. Sądziliśmy dotychczas, że główną bolączką polityki francuskiej jest rozdrobnienie parlamentu na 36 frakcyj partyjnych i ich wzajemne przetargi. Tymczasem prelegent usiłuje przedstawić dzieje polityczne Francji powojennej, jako kolejne luzowanie się dwu bloków — lewicowego i umiarkowanego. Jest to nadmierne uproszczenie sprawy, tak jak nadmiernie uproszczona jest jego definicja roli i przeznaczeń rządów jedności narodowej we Francji.

P. Recouly przyznaje skądinąd, że hypertrofja parlamentu, jego uroszczenia feudalne, jego intrygi, uwarunkowane wzajemnem licytowaniem się partyj wobec wyborców— przybrały ostatnio rozmiary monstrualne, że znieprawiły życie społeczne kraju, że wreszcie zniecierpliwiły ogół. Jeśli dodamy do tego kryzys ekonomiczny, zrozumiemy istotę niedomagań, jakie trapią Francję.

I te właśnie niedomagania doprowadziły do przełomowego dnia „6 lutego". Bynajmniej nie stawiskjada, która zdaniem prelegenta, była tylko pretekstem, iskrą, która rozładowała nabrzmiałą atmosferę. Tu p. Recouly wygłasza diatrybę przeciw prasie, która wyolbrzymia skandale finansowe i tem samem wypacza istotę dokonywujących się we Francji procesów.

Tak więc dzień 6-go lutego uczynił piekącą dawno już dojrzałą potrzebę zreformowania ustroju we Francji. W zasadzie reforma, jaką wysunął Doumergue, szef gabinetu koncentracji politycznej, miała na celu wzmocnienie władzy wykonawczej kosztem ustawodawczej. Praktycznie reforma sprowadza się do czterech postulatów. Są to: 1) usamodzielnienie funkcji prezesa Rady ministrów; 2) prawo rozwiązania izby przez Prezydenta bez zasięgnięcia opinji parlamentu; 3) pozbawienie parlamentu inicjatywy finansowej; i 4) w razie nieuchwalenia przez Izbę w terminie właściwym budżetu, automatyczne ponowienie budżetu ubiegłego.

Te cztery postulaty zostały, mimo dymisji ich projektodawcy Doumergue'a częściowo i pośrednio zrealizowane. Premjer Flandin pełni odrębną funkcję prezesa Rady ministrów, nie piastując żadnego resortu. Kwestja rozwiązania została narazie odsunięta, niemniej posłowie wystrzegają się teraz ewentualności przesilenia, wiedząc, że grozi to nieuchronnem rozwiązaniem Izby. Również kwestje wydatków i budżetu odpadły narazie same przez się, gdyż połowie pracują pilnie w obawie opóźnień budżetowych.

System parlamentarny we Francji, konkluduje prelegent, nie padnie nigdy pod ciosami od zewnątrz. Reforma ustroju będzie tylko powolnym procesem wewnętrznego przysposobienia do nowego porządku społeczno - politycznego, powolną modyfikacją tez konstytucyjnych zgodną ze zmianami, jakie zaszły w życiu i świadomości narodu.

:)*(:

1.800.000 zł. kredytów dodatkowych

Komisja budżetowa Sejmu rozpatrzyła wczoraj cztery projekty ustaw o kredytach dodatkowych, a mianowicie: na fundusz pomocy kredytowej Polakom zagranicą — 700 tys. zł., na cele opieki nad inwalidami — 500 tys. zł., na cele akcji przeciwpowodziowej — 500 tys. zł. i na cele zjazdu Polaków z zagranicy — 100 tys. zł. Razem więc 1.800.000.

Nad projektami temi wywiązała się krótka dyskusja, poczem Komisja uchwaliła w obu czytaniach wszystkie cztery przedłożenia.

Następne posiedzenie Komisji odbędzie się we wtorek przyszłego tygodnia. Na porządku dziennym budżet ministerstwa Opieki Społecznej. W środę Komisja rozpatrzy budżet ministerstwa Oświaty. Na tem zakończone zostaną obrady budżetowe przed feriami świątecznemi.

:)*(:

Kuba zażąda wydania b. prezydenta

HAWANA, 14.12. Rząd kubański zażądać ma od Rzeszy niemieckiej wydania b. prezydenta Kuby gen. Nachado, który ostatnio schronił się na terytorjum Niemiec.

:)*(:

Sfałszowany wywiad z von Papenem

WIEDEŃ, 15.12. Poselstwo Rzeszy niemieckiej w Wiedniu oświadcza, że wywiad posła von Papena o stosunkach austrjacko - niemieckich ogłoszony w paryskim „Petit Journal", nie jest autentyczny.

:)*(:

90 ofiar pożaru hotelu

LANSING (Michigan), 15.12. Liczba ofiar pożaru hotelu w Lansing sięga obecnie 30 osób. O 60-u brak dotychczas wiadomości.

:)*(:

Zaginiony statek

Po morzu pływają szczątki łodzi

MARSYLJA, 15.12. Od niedzieli brak jakichkolwiek wiadomości o statku transportowym, kursującym pomiędzy Marsylją i Algierem.

U brzegów Hiszpanji rybacy zauważyli szczątki łodzi ratunkowych, należących do transportowca oraz dużą warstwę oliwy na powierzchni morza.

Dotychczasowe poszukiwania transportowca nie dały żadnych rezultatów.

Statek wiózł 1800 ton ładunku. Załoga jego składała się z 21 osób.

:)*(:

Układ z Rumunją podpisany

Min. Manolescu wyjechał do Berlina

Wczoraj wieczorem po 3-dmowych naradach został zawarty i podpisany w ministerstwie przemysłu i handlu układ regulujący wymianę towarów między Polską i Rumunją na okres najbliższego roku.

W układzie tym zostało przeprowadzone dostosowanie do nowych warunków dawnych norm, regulujących obopólną wymianę oraz płatności za towary.

Układ podpisali ze strony Polski minister przemysłu i handlu p. H. Floyar - Rajchman, w obecności pp. wicemin. dr. Fr. Doleżala, dyr. depart. min. rolnictwa dr. Rosego, nacz. wydz. min. przem. i handlu Budzyńskiego oraz radców dr. Łychowskiego, dr. Stogi, Pilcha, Vetulaniego i Ponińskiego.

Ze strony rumuńskiej układ podpisali p. min. Manolescu - Strunga w obecności min. pełnomocnego Rumunji w Polsce p. Cadere, posła do parlamentu rumuńskiego Georghiu oraz radcę handlowego poselstwa rumuńskiego p. Floru.

O godz. 21.52 min. Manolescu - Strunga odjechał do Berlina.

Na dworcu żegnali gościa min. p. Floyar - Rajchman, wicemin. Doleżal, wyżsi urzędnicy M. S. Z. i przemysłu i handlu.

:)*(:

Proces 126-u Niemców

przed sądem wojennym w Kownie

RYGA, 15.12. Wczoraj rozpoczął się w Kownie proces przeciwko 126 Niemcom z Kłajpedy.

Rozprawy odbywają się w wielkiej sali parlamentu. Z zagranicy przybyło 20 korespondentów, pozatem 40 dziennikarzy z Kłajpedy i Litwy.

Oskarżonych według inkryminowanych im przestępstw podzielono na 4 grupy; większość z nich odpowiada za przynależność do tajnych organizacyj, kierowanych z zagranicy, które ukrywały się pod firmą „Christliche Socialistische Gemeinschaft", lub „Socialistische Volksgemeinschaft".

Na czele pierwszej organizacji stał aktor Sass, na czele drugiej dr. weterynarji Neumann. Organizacje te zdążać miały do wywołania powstania zbrojnego, celem oderwania kraju kłajpedzkiego od Litwy i przyłączenia go do Niemiec.

Niektórzy z podsądnych odpowiadają za organizowanie takiego właśnie powstania, inni za organizowanie aktów terorystycznych, spowodowanych celami i przesłankami politycznemi, m. in. za zabójstwo wachmistrza policji Jasutisa, który będąc członkiem C.S.G. zdradził następnie cele i ustrój tej organizacji.

:)*(:

Tajny dokument

o planach wojennych Niemiec

LONDYN, 15.12. „Morning Post" ogłasza nieznany dotychczas tajny dokument wojenny, niezmiernie ciekawy, zwłaszcza po ostatniem oświadczeniu Baldwina, że granica Wielkiej Brytanji znajduje się nad Renem.

Dokument ten został zredagowany w r. 1918 przez admirała niemieckiego Scheera i złożony Ludendorfowi.

Miał on na celu przekonanie wojskowych władz niemieckich, że Helgoland jest zbyt odległy, aby móc służyć jako baza odpowiednia dla ataków na brzegi angielskie, natomiast posiadanie przez Niemcy brzegów Flandrji z ujściem rzeki Skaldy umożliwiłoby flocie niemieckiej zadanie śmiertelnego ciosu Anglji.

Scheer podkreśla, że wzmiankowanym dokumencie, że posiadanie brzegów Flandrji w jeszcze większym stopniu umożliwiłoby ataki powietrzne.

:::*:::

Litewski szef sztabu

uroczyście witany w Rydze

RYGA, 15.12. Dziś rano przybył do Rygi szef litewskiego sztabu generalnego płk. Rasztikis wraz z naczelnikiem wydziału drugiego ppłk. Dulknisem. Powitanie przedstawicieli armji litewskiej nosiło uroczysty charakter. Na dworzec przybyło wielu wyższych oficerów armji łotewskiej, na czele z głównodowodzącym armji gen. Berkisem, szefem sztabu generalnego gen. Hartmanisem, komendantem garnizonu ryskiego gen. Virsajtisem.

U prezydenta państwa. Minister wojny Balodis wydał na cześć gości litewskich śniadanie.

Płk. Rasztikis oświadczył przedstawicielom prasy, że celem jego przyjazdu jest złożenie wizyt oficjalnych przedstawicielom armji łotewskiej, oraz chęć nawiązania z nimi osobistego kontaktu.

Płk. Rasztikis oświadczył dalej, że ma nadzieję, iż jego przyjazd będzie jednym z pierwszych kroków do większego zbliżenia obu armij.

:)*(:

Metr platyny

zwróciły Sowiety Rumunji

BUKARESZT, 15.12. Poseł sowiecki Ostrowskij zjawił się w ministerstwie spraw zagranicznych i wręczył podsekretarzowi stanu Radulescu sztabę platyny długości jednego metra oraz kilogram platyny w drobnych kawałkach.

Przedmioty te pochodzą z rumuńskiego skarbu państwowego, który po wybuchu wojny został przewieziony do Moskwy.

Rząd sowiecki obiecał w miarę możności zwrócić inne przedmioty, należące do państwa rumuńskiego.

:)*(:

Kradzież dokumentów

z urzędu kancelarskiego w Wiedniu

WIEDEŃ, 15.12. Policja wiedeńska wykryła tajną centralę narodowo-socjalistyczną, której siedziba znajdowała się na terenie 4-ej dzielnicy wiedeńskiej.

Woźny urzędu kanclerskiego Riegler dostarczał tej centrali aktów urzędowych, które pospiesznie przepisywano i wysyłano zagranicę. W związku z tą sprawą aresztowano kilka osób.

:)*(:

13 aktorów zabitych

w katastrofie samochodowej

BERLIN, 15.12. Dziś o godz. 17 wydarzyła się w pobliżu miejscowości hannowerskiej Verden nad rzeką Aller katastrofa samochodowa, w której zginęło 13 osób.

Wskutek panującej mgły autobus wraz z przyczepką, wiozący grupę aktorów wjechał między stacjami Langwedel i Kirch-Linteln na przejeździe na tor, przebijając zamkniętą zaporę w chwili, gdy miejsce to mijał kurjer.

Nastąpiło zderzenie. Oba wozy autobusu zostały rozbite w drzazgi.

Spośród 20 pasażerów 13 poniosło śmierć, 4-ej zostali ciężko zaś inni lekko ranni.

:)*(:

Zagadkowy napad

na urzędnika konsulatu

MOSKWA, 15.12. — Funkcjonarjusz konsulatu generalnego Z.S.R.R. w Charbinie, Rowienko, został napadnięty na ulicy przez dwu osobników narodowości rosyjskiej, ogłuszony uderzeniem rewolweru w głowę i wywieziony autem za miasto.

W jakiejś piwnicy ciężko pobiło go kilkunastu zamaskowanych ludzi, którzy oświadczyli, że są członkami białogwardyjskiej organizacji.

Rowienkę pytano, kto z urzędników konsulatu jest przedstawicielem G.P.U., czy w konsulacie są podziemia, gdzie się znajduje radjostacja nadawcza do bezpośredniego porozumiewania się z Moskwą.

Nakazując Rowience milczenie pod groźbą zamordowania go wraz z całą rodziną, napastnicy odwieźli go do miasta, poczem Rowienko zameldował o wszystkiem w konsulacie. Po dokonaniu obdukcji lekarskiej, która stwierdziła ciężkie uszkodzenia cielesne, umieszczono go w szpitalu kolejowym.

Konsul generalny Z.S.R.R. w Charbinie wystosował do władz mandżurskich notę protestacyjną, utrzymaną w nadzwyczaj ostrym tonie.

Głos rozsądku we Francji

w obronie obcych pracowników

PARYŻ, 15.12. Sprawa robotników cudzoziemskich nie schodzi z porządku dziennego.

Charakterystyczny artykuł zamieścił „Le Temps", wyrażając opinję, że masowe wydalanie z Francji pracowników obcych nie wpłynęłoby na zmniejszenie bezrobocia. Wywody swe dziennik popiera szeregiem argumentów, jakich dostarczyli mu czytelnicy, którzy w wielu listach do redakcji ostro zaprotestowali przeciw drakońskim projektom rządu. Masowe wydalanie robotników obcych — pisze dziennik — przyniosłoby więcej szkody, niż korzyści. Rząd zdaje się zrozumiał to, skoro zrezygnował z masowego wydalania robotników cudzoziemskich, niemniej, zarówno wprowadzony podatek od zatrudnienia robotników obcych, jak i zaostrzenie kontroli nad tymi robotnikami nasuwają wiele zastrzeżeń.

Przy zwalczaniu kryzysu — pisze dalej dziennik — należy mieć na uwadze głównie jakość wykonywanej pracy, oraz liczyć się z tem, że istnieją zawody, które nie pociągają Francuzów, jak np. górnictwo, prace budowlane i t. p., wycofanie z tych zawodów robotników obcych groziłoby likwidacją przedsiębiorstw.

Wreszcie dziennik zwraca uwagę na usługi, jakie oddali robotnicy cudzoziemscy Francji. Jeden z czytelników pisma, lekarz, pisze, że robotnicy obcy przyczynili się do podniesienia bogactwa Francji.

„Gdybyśmy nie sprowadzali do Francji robotników obcych, ludzi dojrzałych, musielibyśmy przyczynić się do powstania tej siły robotniczej w kraju. Trzebaby było urodzić, wychować i wykształcić setki tysięcy ludzi".

Robotnicy cudzoziemscy — kończy „Temps" — pozostają nadal źródłem bogactwa francuskiego.

Podobną tezę przeprowadza organ sfer przemysłowych „Le Nord Industriel".

:)*(:

Handlarze żywym towarem

wydani przez Belgję -- Polsce

Warszawska policja obyczajowa zlikwidowała w ostatnich dniach niebezpieczną szajkę handlarzy żywym towarem.

Policja belgijska zawiadomiła władze polskie, że na terytorjum Belgji zatrzymano cztery osoby z fałszywemi polskiemi paszportami. Aresztowanych deportowano do Polski, gdzie się okazało, że byli to: bracia Bencjan i Uszer Szterenbergowie oraz dwie młode kobiety Typa Grinberg i Sura Szneiderman.

Z wyjaśnień obu kobiet wynikało, że były one w podstępny sposób wywiezione z Polski w celu sprzedania ich do Argentyny. Bracia Szterenberg byli dawniej właścicielami domów schadzek w Warszawie przy ul. Kruczej 38 i Poznańskiej 22. Po zamknięciu lupanarów Szterenbergowie wzięli się do handlu żywym towarem, zakładając wielką szajkę, z oddziałem w Paryżu.

W Warszawie zajmowała się werbunkiem młodych dziewcząt siostra Szterenbergów, Hana Fiszer.

Szajka była w kontakcie z fałszerzami paszportów Moszkiem Iglickim oraz Moszkiem Ciechanowieckim.

Handlarze wywozili swe ofiary do Barcelony a następnie do Buenos Aires.

Osadzono w areszcie braci Szterenbergów, ich siostrę Hanę Fiszer, oraz fałszerzy Moszka Iglickiego i Moszka Ciechanowieckiego. Ponadto aresztowano kierowniczkę „placówki" paryskiej Hanę Orfinger, która przed kilku dniami przybyła do Warszawy, dalej niejakiego Wolfa Harkmana i kilka innych osób.

:)*(:

Tragiczna katastrofa

na przejeździe kolejowym

RADZYŃ PODLASKI, 15.12. Dziś o godz. 5 rano na przejeżdżającą przez tor okiejowy pod stacją Bedlno furmankę najechał pociąg osobowy, zdążający z Łukowa do Lublina.

Pociąg zaczepił o tył wozu, na którym znajdowało się prócz woźnicy 5-u pasażerów kupców, jadących do Międzyrzeca na jarmark. Woźnica i 4-ch pasażerów oraz koń odrzuceni zostali do rowu i doznali ciężkich obrażeń.

Jeden z pasażerów, mieszkaniec Radzynia, Kalinka, rzucony został na pomost parowozu, na którym przejechał kilkanaście kilometrów.

W pobliżu stacji kolejowej Bezwola maszynista zauważył defekt w parowozie i zatrzymał pociąg. Spostrzeżono wówczas na pomoście rannego Kalinkę. Przewieziono go tym samym pociągiem do Lublina, gdzie wskutek odniesionych ran zmarł.

Giełda

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 15 b. m.

Dewizy

Belgja 123.82; Gdańsk 172.82; Holandja 358.30; Londyn 26.22; Nowy Jork (kabel) 5.30; Paryż 34.93 i pół; Praga 22.12; Szwajcarja 171.62; Sztokholm 135.50; Włochy 45.30; Berlin 212.80.

Papiery procentowe

3 proc. poż. budowlana 45.75—45.50; 7 proc. poż. stabilizacyjna 68.50 — 68.25 — 68.38, odcinki po 500 dol. 68.75 —68.63 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 119.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53.40; 5 pr. konwersyjna 66.00; 4 proc. poż. dolarowa 72.50; 6 proc. I.Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 6 proc. oblig. B. gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. I. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. LZ. Banku rolnego 94.00; 7 proc. LZ. Banku rolnego 83.25; 8 proc. LZ. budowlane Banku gosp. kraj. I em. 93.00; 5 i pół proc. LZ. B. G. K. 1, 2 i 7 em. po 81.00; 5 i pół proc. oblig. Banku komun. 1, 2, 3 i 4 em. po 81.00; 8 proc. LZ. Tow. kred. przem. polskiego 79.25 —79.50; 5 proc. LZ. m. Warszawy (1933 r.) 59.50; 5 proc. LZ. m. Piotrkowa (1933 r.) 48.00; 5 proc. LZ. m. Piotrkowa 52.50; 6 proc. oblig. m. Warszawy 8 i 9 em. 61.25 — 61.50.

Akcje

Bank Polski 94.00; Węgiel 12.75; Lilpop 10.10.

Neapol opiekuje się małą Polką

Niezwykła przygoda dwuletniej emigrantki polskiej

Cały Neapol zakochał się w jednem małem polskiem dziecku i z właściwą Włochom wylewnością i serdecznością otacza je najczulszą opieką.

Tą małą dziewczynką jest dwu-

letnia Olga Stecowej (tak przynajmniej brzmi jej nazwisko w transkrypcji włoskiej) która w Neapolu uległa dziwnym kolejom losu.

W DRODZE DO ARGENTYNY

Mała Olga podróżowała wraz z rodzicami i braciszkami na olbrzymim parowcu „Oceania". udającym się w drogę do Argentyny.

Gdy „Oceania" zatrzymała się na przeciąg kilku godzin w pięknym Neapolu. mała Olga w towarzystwie matki swej Wiktorji i reszty rodzeństwa udała się na przechadzkę po ulicach malowniczego miasta.

Ale cała rodzina emigrantów, udających się do dalekiej Argentyny, nie była przyzwyczajona do widoku wielkomiejskiej ulicy. W swej kresowej wiosce polskiej nie widywali tylu samochodów, tramwajów, czy autobusów.

Tak, czy inaczej, stało się nieszczęście. Mała Olga wyrwawszy się z rąk oszołomionej matki. wpadła pod najeżdżający samochód.

W SZPITALU DEI PELLEGRINI

Dziecko w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala Dei Pellegrini.

Matka w rozpaczy pobiegła za niem.

Prof. Marsiglio, poważny chirurg neapolitański obejrzał dziecko i oświadczył, że rany główki są bardzo poważne, ale jednak jest maleńka iskierka nadziei uratowania dziecka, oczywiście pod warunkiem. iż nie zostanie ono ruszone z miejsca: podróży w żadnym razie by nie przeniosło.

Cóż było robić? Rodzina musiała wyjechać za parę godzin najdalej, nie mieli prawa pozostać w Neapolu, a przytem mieli za krwawy grosz opłaconą podróż do Argentyny i wyrobione papiery na przyjazd do tej ziemi obiecanej.

Zaproponowano nieszczęśliwej matce, by zostawiła dziecko w szpitalu pod czułą opieką sióstr i lekarzy, a sama pojechała dalej w swą podróż.

Musiała się na to zgodzić nieszczęśliwa matka.

Cały personel szpitalny płakał. gdy młoda wieśniaczka runęła do nóg profesorowi - chirurgowi, a za nią poszły jej dzieci i wołała rozdzierający głosem po polsku jakieś zaklęcia i błagania. Prosiła wielkiego profesora o cud uzdrowienia jej najmłodszej dziewuszki, błagała o opiekę nad nią i o szybkie wiadomości.

ZOBACZYŁA NEAPOL I... NIE UMARŁA

Okręt „Oceania" odpłynął, zabierając zrozpaczoną matkę, a w białym pokoiku szpitala Dei Pellegrini została mała dziewczynka, jak martwa. Chodziły koło niej na palcach siostry, dotykały jej biednej główki doświadczone dłonie lekarzy, przysyłał po wiadomości o niej konsul polski Augusto Borselli.

Im dalej odpływała prawdziwa matka dziewczynki, tem czulej opiekowały się nią przybrane matki. Wiele godzin strachu spędzono przy łóżeczku małej Olgi, zanim nadszedł dzień. kiedy okazało się, że niebezpieczeństwo życia minęło.

Profesorowie Malcangi i Capasso oraz niestrudzony chirurg miejscowy prof. Marsiglia przywrócili małą do życia.

Widocznie dziecko postanowiło sobie, że mimo zobaczenia Neapolu, wbrew przysłowiu, nie umrze.

SERCE NEAPOLU

Neapol oszalał wprost z radości na wiadomość, że mała Ola jest uratowana. Zaczęły się do szpitala zgłaszać liczne matki z ludu neapolitańskiego, które chciały maleńkiej zastąpić jej rodzoną matkę. Zasypywano dziecko zabawkami i cennemi darami. Konsul Borselli codziennie odwiedza małą pacjentkę osobiście w szpitalnym pokoiku.

Ostatnio zdjęto z jej złotej kędzierzawej główki bandaże i ten fakt znowu obchodził Neapol uroczyście. W gazetach są biuletyny o jej zdrowiu, a do matki na „Oceanię" wysyłają codziennie radiową depeszę.

Gdy nastąpi całkowite wyzdrowienie, dziecko pojedzie wślad za rodzicami, powierzone czułej opiece marynarzy.

Cały Neapol będzie żałował tej polskiej dziewczynki, która poprostu zdobyła sobie serce wielkiego miasta.

Komunikacja powietrzna Anglja-Australja

Angielskie linje lotnicze Imperjal Air vays uruchomiły stałą komunikację między Metropolją, a Australją. Na zdjęciu olbrzym powietrzny, który obsługiwać będzie linję. W owalu lord Londonderry wręcza Sir Wood'owi list królewski, który przesłany zo stał pierwszą pocztą powietrzną do Melb ourne.

Prasa paryska przygwoździła zbrodnię

Triumf wolności słowa w wielkim procesie

Paryż, w grudniu.

Komisarz policji — szantażysta. Komisarz — złodziej. Komisarz — wspólnik oszustów i bandytów. Komisarz — prawa ręka Jo — o siwych włosach, zwanego także Jo — Postrachem Paryża.

Czy to materjał do powieści sensacyjnej? Treść brukowego romansu?

Nie! to wszystko szczegóły procesu, który poruszył ostatnio Paryż tak, jak żaden proces oddawna tego nie uczynił.

Procesu zwanego w prasie krótko: Bonny contra „Gringoire".

BONNY SKARŻY!

Stroną skarżącą był komisarz Bonny, którego właśnie popularny tygodnik paryski „Gringoire" oskarżał o te wszystkie wymienione wyżej zbrodnie. Stroną oskarżoną o oszczerstwo i tą, od której obrażony oskarżyciel domagał się 200 tysięcy franków odszkodowania za „krzywdę moralną" był naczelny redaktor „Gringoire" Horacy Carbuccia, broniony przez najlepszego adwokata Francji wielkiego Henri Torresa.

„Gringoire" wyszedł z tego procesu, jak wiadomo zwycięsko i z honorami. Bonny przerachował się, przecenił sprzedajność panującą na wszystkich odcinkach życia, nie spodziewał się, że znajdzie się wobec sędziów uczciwych.

Skargę jego oddalono. „Gringoire" uniewinniono, 200 tysięcy nie zapłaci. A jako najważniejszy punkt: skarżący Bonny, „obrażony i skrzywdzony moralnie" komisarz został nazajutrz po procesie aresztowany. Proces bowiem dowiódł w stu procentach jego całkowitej winy.

JEDNOLITY FRONT PRASY.

W swem wspaniałem przemówieniu obrończem Henri Torres wyraził na samym początku zdumienie, czemu to Bonny oskarżył tylko „Gringoire". Przecież cała prasa napadała na komisarza Bonny, przecież niesłychanie ostre słowa pod jego adresem rzucała komunistyczna „Humanité" i umiarkowany „Le Jour" i „Liberté", socjalistyczny „Oeuvre" i lewicowa „Marianne".

Przecież, we wszystkich niemal pismach Paryża ukazywały się od pewnego czasu artykuły pod szumnemi tytułami:

„Policjant na usługach gangsterów". „Podejrzana przyjaźń z Jo—Postrachem Paryża". „Jaką rolę odgrywa Bonny?". „Bonny musi się wytłumaczyć". „Jo — o siwych włosach".

I rzecz charakterystyczna. Podczas procesu, który trwał pięć dni. przesunęło się przez salę sądową wielu świadków. Otóż, ilekroć zdarzył się świadek z prasy, bez względu na oblicze partyjne. czy zabarwienie polityczne, tyle razy zeznawał on za redakcją „Gringoire" (pisma o charakterze raczej prawicowym), a przeciwko komisarzowi Bonny. Nie była to kwestja polityczna, ale kwestja uczciwości i obrony wolności prasy.

Prasa paryska zdała na procesie komisarza Bonny egzamin solidarności zawodowej.

„OSKARŻAM: TO ON ZRUJNOWAŁ MI ŻYCIE!"

Najdramatyczniejszym momentem w całym procesie było zeznanie niejakiej panny Cotillon, jednej z ofiar komisarza Bonny.

Owa młoda panienka przybyła z prowincji do Paryża i na swoje nieszczęście zapoznała się w wagonie z jakąś podejrzaną kobietą. Gdy przybyły razem na dworzec w Paryżu, tamta została aresztowana i na fotografji prasowej, robionej przez jakiegoś reportera, wyszła też panna Cotillon. Od tej chwili zaczęło się jej nieszczęście.

Powróciwszy do siebie na prowincję, zwłaszcza od chwili, gdy odziedziczyła majątek, nie przestała otrzymywać szantażujących ją listów, że jeżeli nie wpłaci określonej sumy, zostanie skompromitowana jako przyjaciółka zbrodniarki, wmieszana w aferę podejrzaną i t. p.

Zastraszona dziewczyna przyjeżdżała do Paryża i płaciła, płaciła. Tym, któremu wypłacała pieniądze, był komisarz Bonny.

Nie denuncjowała go policji, gdyż bała się jego pogróżek. Teraz w sądzie, gdy zjawiła się jako świadek, Bonny przeraził się nie na żarty. Nawet mało baczny obserwator mógł spostrzec na twarzy Bonny'ego niesłychane przerażenie. Widocznie czuł, że teraz się nie wykręci. Nastąpił moment całkiem teatralny: panna Cotillon przyknęła, wskazując palcem na komisarza:

— Oto człowiek, który zrujnował mi zdrowie i życie! Oskarżam go!

Bonny zerwał się z ławy oskarżyciela i krzyknął bezczelnie:

— Ile pani zapłacono za to zeznanie?

Redaktor Carbuccia odwrócił głowę i powiedział spokojnie, ale głośno do oskarżyciela:

— Milcz, złodzieju!

Bonny usiadł.

Dalsze zeznanie panny Cotillon położyło komisarza na obie łopatki.

BONNY „OSZCZĘDNY".

Jednym z kamieni, które zabiły komisarza Bonny była sprawa poszukiwania zabójców Prince'a. Komisarzowi Bonny powierzono to śledztwo, nic dziwnego że zabójcy którzy byli jego wspólnikami, nie znaleźli się wcale.

Pierwszym obowiązkiem Bonny'ego było skomunikowanie się z komisarzem Belin, który rozpoczął śledztwo w Dijonie. Tymczasem, Bonny nawet nie pojechał do Dijon.

— Komisarz Bonny poprostu mnie ignorował, — oświadczył w sądzie Belin.

— Dlaczego?

— Mówił, że ma swoją koncepcję.

Tu, adwokat Torres spytał Bonny'ego:

— Czy jeździł pan do Dijon, by skontrolować pierwsze stadjum poszukiwań zabójców Prince'a?

— Nie!

Ogólne zdumienie zmieszało nieco komisarza. Jego adwokat Lamour chciał mu pomóc, ale go jeszcze bardziej pogrążył. Powiedział niewinnie:

— Bonny chciał oszczędzić państwu kilkaset franków kosztów podróży do Dijon.

Grzmot śmiechu był odpowiedzią na te słowa.

„NIECH ŻYJE TORRES"

Bezsprzecznie jednym z głównych bohaterów tego niezwykłego procesu, tym, który przyczynił się w lwiej części do pęknięcia wrzodu ohydnej korupcji, był wielki adwokat Henri Torres.

Świetny dziennikarz, Henri Beraud w ten sposób określił jego obronę na tym procesie:

„Henri Torres wstępuje swym krokiem atlety na podniesienie. Tego dnia wygłosił najpiękniejszą ze swych mów. Mówca o wielkiem sercu czyż nie bronił swoich przyjaciół? Z całych sił rzucił się w odmęt bitwy.

Nie zapomną tego widoku ci, co go widzieli. Wstrząsał nim burzliwy gniew, którego fale biły o ławę sędziów.

Bonny bladł coraz bardziej, a z twarzy spływał mu kroplami pot. I wtedy, nagle przejęty litością Torres się oglądał i milkł; przechylał się ku ławie, gdzie siedział jego przyjaciel Carbuccia i nabrzmiałym wzruszeniem głosem snuł wspólnie z nim wspomnienia: ta czułość robiła wrażenie pieszczot lwa. A potem głos znowu się podnosił do grzmotu, coraz silniejszy, a gdy już całkiem umilkł, zostawił w sercach słuchaczów niezatarte wrażenie.

Gdy zjawił się po długiej naradzie sąd i przewodniczący odczytał uroczyście, że zapadł wyrok uniewinniający, sala wybuchnęła długotrwałemi okrzykami:

„Niech żyje sąd! Niech żyje Gringoire! Niech żyje Torres!".

Ostatni poker

Amerykański sezon bez miljarderów

W czasach przedkryzysowych jesienny sezon towarzyski w Ameryce inaugurowali miljarderzy. Wraz z żonami, strojnemi w bezcenną biżuterję i autentyczne djademy — uświetniali swą obecnością pierwsze bale, przyjęcia, premjery oper i teatrów.

Kryzys i tu wniósł zmiany. Istnieją jeszcze za oceanem wielcy bogacze, posiadający po kilka miljonów dolarów. Miljarderzy zanikają jednak w szybkiem tempie, jak „czerwonoskórzy i bawoły i stają się ginącym gatunkiem" — jak pisze jeden z dzienników nowojorskich. Jest trzech jeszcze tylko autentycznych miljarderów dolarowych: Rockefeller, Ford i Mellon. Ci jednak nie biorą udziału w życiu towarzyskiem i nie chodzą do teatru.

Sezon nowojorski rozpoczął się bez miljarderów, zapowiadając się mimo to weselej niż w poprzednich latach. Odbywają się bale niezliczone, zabawy koktajlowe, przyjęcia, wyścigi konne.

Tego roku szczególnie ożywiona jest akcja dobroczynna, tradycyjnie związana z sezonem rozrywkowym. Biorą w niej udział kobiety z towarzystwa, czyhając wszędzie — na ulicy, w parku, w kawiarni — na znajomych, by odwołać się do ich dobrego serca i sprzedać im bilet na bal dobroczynny.

Akcja ta przybrała tego roku takie rozmiary, że jedno z pism wystąpiło z projektem zorganizowania pod koniec sezonu balu na rzecz tych wszystkich, których... niezliczone datki filantropijne wpędziły w nędzę.

Od kilku lat rozmaici prorocy zapowiadali w Ameryce śmierć teatru, zgniecionego przez film dźwiękowy. Warto ich posłać na Broadway. 70 teatrów zainaugurowało sezon w Nowym Jorku. Każdego tygodnia odbywa się conajmniej osiem premjer! Wystawiane są farsy, dramaty, komedje z muzyką i bez, tragedje wierszem, melodramaty, sztuki fantastyczne i kryminalne, rewje nagości...

Rozmaitość repertuaru imponująca.

Jedna jest szczególnie osobliwa atrakcja tegorocznego sezonu. W Nowym Jorku powstało towarzystwo zwalczania... kartografstwa. Werbuje ono członków we wszystkich stanach i prowadzi szeroko zakrojoną kampanję prasową i odczytową. Towarzystwo zwalczania kartografstwa powstało w następstwie niepowszedniego wydarzenia, wykorzystanego dla propagandy przeciw hazardowi karcianemu. Autentyczne to wydarzenie zna obecnie cała Ameryka dzięki rozgłosowi, jaki mu nadało towarzystwo.

W małej mieścinie Wheeling, w stanie Wirginia, czterech mężczyzn grało w pokera. Jeden z graczy, Józef Pycovreck stale przegrywał. Przegrywał w milczeniu wszystkie oszczędności pracowitego życia na rolt. Pozostało mu wreszcie tylko siedem dolarów. Blady jak widmo położył je na stół. Wziął rozdane karty i w tej chwili spadł z krzesła, rażony apopleksją. Miał w ręku cztery asy.

Pomnik legionistów

W Budapeszcie zakończone zostały prace około budowy pomnika poświęconego pamięci Polaków, którzy w r.1849 podczas węgierskich walk wolnościowych padli w obronie niepodległości Węgier, oraz tych legjonistów, który podczas wojny światowej bronili Karpat.

Pomnik, dzieło artysty - rzeźbiarza Wojciecha Farkasa, przedstawia legjonistę, stojącego na wysokim cokole i trzymającego w lewej ręce koronę węgierską, której broni trzymaną w prawej ręce szablą.

U nóg legjonisty stoi orzeł z rozpostartemi skrzydłami.

Odsłonięcie pomnika, które miało odbyć się w grudniu b. r., zostało odłożone na wiosnę przyszłego roku.

Radek się gniewa

że Europa gubi się w domysłach

Moskwa, 9 grudnia.

Pierwszy tydzień grudnia 1934 r. na terytorjum całego Z. S. R. R. a zwłaszcza Moskwy był poświęcony sprawie zabójstwa leningradzkiego. Prasa codziennie drukowała tylko to, co było związane z zabitym Sergjuszem Kirowem, jego działalnością obecną, w przeszłości i z zamiarami jego na przyszłość.

Nie będziemy w dzisiejszej korespondencji komentowali dziesiątka pogłosek na ten temat, bo sowieckie pogłoski w warunkach swoiście zrozumiałej „wolności prasy", która pisze to, co jej każą zgóry — są odbiciem niezwykle lękliwej psychiki „sowieckiego szarego człowieka".

Ale na terenie tutejszym ciekawsze są wnioski pewnych osób ze świata cudzoziemskiego, które od lat obserwują stosunki, panujące w Moskwie.

Zabójstwo Kirowa dokonane zostało w okolicznościach b. łatwych dla terorysty. Przedostał się on do pałacu, wszedł na korytarz, czekał około godziny przed drzwiami gabinetu i gdy ofiara opuściła miejsce stałego urzędowania, strzelił od tyłu w głowę. Aby uczynić wszystko tak, jak to uczynił Nikołajew, należało mieć nietylko stosunki w pałacu, ale w kieszeni legitymację partyjną, a przedewszystkiem dobrze znać stosunki panujące w instytucji urzędowej.

Nikołajew miał wszystkie dane ku temu, aby być dobrym terorystą. Wypożyczył od kogoś ze swoich znajomych rewolwer „Nagan". Był to jeden z jego znajomych oficer armji czerwonej, obecnie już nie żyjący na skutek wyroku kolegjum wojskowego. Pozatem Nikołajew ostatniemi czasy bardzo często uprawiał strzelanie na odznakę strzelecką i zaświadczenie o tem posiadał w kieszeni swego ubrania.

Słowem, zamach na Kirowa nie mógł się nie udać. O zamachu wiedział tylko Nikołajew i nikt więcej.

I Kirow padł tak, jak ginęły tysiące skazanych: został zabity strzałem z „Nagana" w tył głowy.

Jakież są motywy aktu terorystycznego? To, co podała prasa sowiecka w kilku komunikatach urzędowych pokryte jest taką mgławicą, że zorjentować się można tylko w jednem: władzom sowieckim nie zależy na podaniu opinji publicznej wszystkiego, co jest związane z zabójstwem, a zwłaszcza tego, co odnosi się do przeszłości członka partji. Odwrotnie nawet, są starania, aby ukryć szereg rewelacyjnych szczegółów. O nich napewno nigdy się nie dowiemy nic, prócz tego, że „zamach stanowił oręż w ręku kontrrewolucyjnie nastrojonego elementu".

Tymczasem trzeba szczerze przyznać władzy sowieckiej, że w ciągu 17 lat swego istnienia potrafiła ona zupełnie zniszczyć nietylko komórki, ale embrjony kontrrewolucji.

To, co odbywa się w partji, owiane jest taką tajemnicą, że szydło z worka wyłazi dopiero po długich miesiącach. Wobec tego faktu ostatni artykuł Radka, narzekającego na niezupełnie ścisłe, albo nawet fantastyczne wynurzenia prasy burżuazyjnej jest wynikiem jego w demagogicznym stylu uformowanym mózgu.

Radkowi możnaby zadać pytanie: dlaczego zamach marsylski, jeśli chodzi o jego przebieg i szczegóły śledztwa, był podany przez „prasę burżuazyjną" a z nią i sowiecką tak szczegółowo, że przeciętny czytelnik europejski, który nie orjentował się w zawikłanych zagadnieniach wewnętrznych Jugosławji zrozumiał o co chodzi i kto do kogo strzelał.

Jeśli więc Radkowi w trakcie pisania nasuwa się analogja między zamachem marsylskim i leningradzkim (o obydwu pisał sporo), niech poprosi kogo należy, żeby z przebiegu bolesnego dla Sowietów wypadku władze sowieckie dały sprawozdanie cokolwiek szersze, niż trzy, czy cztery komunikaty o nazwisku zamachowca i kilku długich litanij skazanych na śmierć.

Czem oni wszyscy zawinili, z czyjego ramienia działali i co zamierzali uczynić?

Głównie opinję europejską ciekawi pytanie czy zamach w Leningradzie był spiskiem czy zamachem szaleńca, czy też czynem indywidualnym komunisty, który zemścił się na wysokim urzędniku i powszechnie poważanym w Sowietach człowieku. Gdy Sowiety zaprzestaną w swej polityce wewnętrznej robienia ze wszystkiego tajemnicy państwowej — przestaną istnieć domysły i przypuszczenia nietylko tych pism, których p. Radek nie lubi, ale które on poważa i z opinją których liczy się, a nawet cytuje o nich całe ustępy.

Tymczasem dowiadujemy się o jakichś tajemniczych aresztowaniach, o zaostrzeniach w kodeksie karnym Z.S.R.R., który miał być wzorem humanitaryzmu..

Widzimy, a raczej domyślamy się, że stracenia, wyroki i aresztowania nic wspólnego nie mają z zamachem Nikołajewa komunisty i sowieckiego urzędnika, który przecież przeszedł z honorem przez niedawną czystkę w partji.

W warunkach doskonale działającego aparatu śledczego i bezpieczeństwa publicznego organizacja terorystyczna, składająca się z 80 osób jest niemożliwa.

—:)✱(:—

Nowa rumba

Londyńska szkoła tańców „Imperial Society of teachers of dancing" przygotowuje obecnie nowy taniec pod nazwą „nowa rumba", który jednak nie będzie miał z właściwą rumbą nic wspólnego poza nazwą.

Jak donoszą pisma angielskie, taniec ten jest o tyle oryginalniejszy, że warunkiem dobrego jego wykonania będzie, aby tancerze kołyszący się w biodrach, zachowali jednak równocześnie nieruchomość pleców.

Nowa rumba ma się stać sensacją zimowego sezonu w Londynie.

Droga do mocarstwa prowadzi przez morze

Wczorajszy odczyt wicemarszałka Dąbskiego był niezmiernie ciekawem wydarzeniem w życiu Grodna.

Od niepamiętnych czasów nie było w Grodnie prelekcji publicznej, któraby do gmachu Teatru ściągnęła tak wielką masę ludzi (przy płatnych biletach)!

Już na parę minut przed rozpoczęciem odczytu tłumy ludności odchodziły od kasy, nie mogąc nabyć biletów i nie mając widoków wciśnięcia się do sali. Zajęte zostały nietylko wszystkie miejsca siedzące i każda piędź przestrzeni, ale wiele osób stało w kurytarzach.

O czem to świadczy?

O bardzo wysokiem uświadomieniu naszego społeczeństwa w sprawach morskich i zagadnieniach kolonjalnych.

Świetnie wypowiedziany odczyt pogłębi jeszcze to uświadomienie i rozszerzy je na całe społeczeństwo.

Za myślami pójdą niewątpliwie i czyny.

Mamy nadzieję, że zawsze patrjotyczne Grodno stworzy największą liczbę członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej i akcja zbiórki na F. O. M. da nieoczekiwane rezultaty.

Niedyskrecje Grodzieńskie

Zmajoryzowanie.

P. Prezes Koła Chrześjańskiego w Radzie Miejskiej, pos. Półjan, złożył na czwartkowem posiedzeniu oświadczenie o zmajoryzowaniu jego frakcji przez większość Rady, co pozbawia ją udziału w pracy Samorządu.

W kilka minut po tem oświadczeniu wybrano do wszystkich komisij radzieckich przedstawicieli Koła Chrześc., którzy mimo oświadczenia p. prezesa Półjana, wybór przyjęli i udział w pracy Samorządu brać będą.

Zresztą w świetle najdalej posuniętej lojalności, bezstronności i taktu p. majora Misky'ego, zarzut zmajoryzowania wyglądał mocno nieprzekonywująco...

Złe języki.

Złe języki twierdzą, że od czasu strajku lekarzy w Ubezpieczalni Społecznej, śmiertelność wśród klijentów tej instytucji zmalała dość znacznie...

Do Rajskiego Ogrodu.

P. dyr. Grodnicki podobno zerwał ostatecznie z panną „Migo", z którą zgrzeszył przy „otwartych drzwiach"

Miejmy nadzieję, że nowe zaręczyny p. Dyrektora z „Lekkomyślną siostrą" poprowadzą nasz teatr do „Rajskiego Ogrodu"...

* * *

Posiedzenie Rady Miejskiej—20-go b. m.

Wobec szeregu nagromadzonych spraw, nie cierpiących zwłoki, Zarząd Miejski postanowił zwołać następne posiedzenie Rady Miejskiej na 20-go b. m.

Konkurs na sztukę sceniczną
dla uczczenia pamięci El. Orzeszkowej.

Dla uczczenia pamięci Elizy Orzeszkowej w XXV rocznicę Jej zgonu Towarzystwo im. E. Orzeszkowej—Oddział w Grodnie—ogłasza konkurs na utwór sceniczny.

Utworem tym może być:

a) bądź przeróbka sceniczna jednej z powieści lub nowel Orzeszkowej,

b) bądź sztuka w której ideą przewodnią byłoby jedno z podstawowych zagadnień twórczości Orzeszkowej.

Pożądanem jest aby miejscem zdarzeń, odtwarzanych w sztuce, była ziemia nadniemeńska.

Nagroda wynosi 300 zł.

Prace podpisane godłem z dołączeniem w zapieczętowanej kopercie nazwiska autora, należy nadesłać do 15 marca 1935 r. do Towarzystwa im. E. Orzeszkowej w Grodnie (ul. Orzeszkowej № 17).

Skład sądu konkursowego i termin jego obrad zostanie ogłoszony 1 kwietnia 1935 r. w prasie grodzieńskiej.

Utwór wyróżniony będzie wystawiony w czasie obchodu rocznicy zgonu Orzeszkowej (18 maja 1935 r.) na scenie Teatru Miejskiego w Grodnie.

T-wo im. Orzeszkowej
Oddz. w Grodnie.

ś. p. Kazimierz Rogalewicz

Wczoraj zmarł nagle w Wołkowysku na anewryzm serca człowiek o niespospolitych zaletach charakteru, popularna i wybitna jednostka na gruncie grodzieńskim ś. p. Kazimierz Rogalewicz, Notarjusz w Wołkowysku.

Urodzony dnia 9 kwietnia 1878 r., w maj. Osmołów pow. Nowogrudzkiego, studjował prawo na uniwersytecie Petersburskim, który ukończył w 1904 r. Po ukończeniu uniwersytetu osiadł w Mińsku Litewskim gdzie rozpoczął praktykę adwokacką, będąc równocześnie radcą prawnym Zarządu Kolei Libawo-Romieńskiej.

W roku 1918 zostaje mianowany Komisarzem Reemigracyjnym w Mińsku, na którem to stanowisku oddaje nieocenione usługi polakom i sprawie polskiej. W dniu 13 listopada 1919 roku mianowany zostaje Starostą Powiatowym Grodzieńskim i na tem stanowisku pozostaje do końca 1926 r. Przeniesiony na wyższe stanowisko Naczelnika Wydziału Województwa Białostockiego, a nie chcąc rozstawać się z ukochanem przez siebie Grodnem, podaje się do dymisji i obejmuje stanowisko Prezydenta m. Grodna.

Wielki takt i wrodzona umiejętność obcowania z ludzmi dały mu możność utrzymania gospodarki miejskiej bez większych wstrząsów.

Dostępny dla każdego, obdarzony dobrem sercem, każdego starał się zrozumieć, każdemu przychodził z pomocą w miarę sił i możności.

Odznaczając się prawością charakteru i wrodzoną dobrodusznością, zjednał sobie serca wszystkich obywateli m. Grodna bez różnicy wyznania i stanowisk.

W marcu 1929 r. ustępuje ze stanowiska Prezydenta m. Grodna, ażeby zająć nową placówkę w Skidlu, dokąd mianowny został Notarjuszem.

Przeniesiony w dniu 2 marca 1933 r. na równorzędne stanowisko do Wołkowyska, dał się tam poznać jako jednostka ze wszech miar uspołeczniona. Nielitościwa śmierć przecięła pasmo życia tak bardzo jeszcze potrzebne, zabrała nieprzeciętnego człowieka, po którym pozostanie głęboki smutek i szczery żal.

Oby Mu ziemia lekką była!

D. St.

* * *

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że są czynione starania celem przewiezienia zwłok ś. p. Kazimierza Rogalewicza do Grodna.

Szczerość

Do Sądu Okręgowego spóźnił się w pewnej sprawie adwokat.

Za zezwoleniem Sądu klijent udał się w poszukiwanie obrońcy, którego niebawem przyprowadził.

Więc p. mecenas usprawiedliwia się przed p. aplikantem i prasą:

—Jestem za stary, proszę Państwa, żeby latać z jednego Sądu do drugiego, jak ci młodzi—prędko bym Bogu ducha oddał, a nie mogę jeszcze umierać, bom nie wypił jeszcze całej wódki, jaka mi jest przeznaczona...

Niedyskretny.

K. K. O.—to pewność i zaufanie

Wiedząc, że przedewszystkiem rzeczą praktyki jest oszczędność, którą na przykładach przeprowadzanych osobiście przez składanie tych oszczędności w Komunalnej Kasie Oszczędności pow. grodzieńskiego w Grodnie posiąść można, pamiętajmy że:

1. Najlepszym i największego znaczenia podarunkiem gwiazdkowym jest książeczka oszczędnościowa K. K. O.

2. K. K. O. wydaje książeczki oszczędnościowe okazicielskie, na imiennie oznaczoną osobę bez zastrzeżenia lub z zastrzeżeniem stosownie do woli wkładcy.

3. K.K.O. przyjmuje wpłaty na książeczki oszczędnościowe począwszy od jednego złotego,

4. Wkłady oszczędności K.K.O. przyjmuje od każdej osoby w nieograniczonej wysokości. Tajemnica wkładów oszczędnościowych w K. K.O. ustawowo zastrzeżona pod karą 6 miesięcy aresztu i grzywny, albo jednej z tych kar.

5. Wkłady oszczędnościowe K. K.O. przyjmuje jedynie w gotówce.

6. K.K.O. zwraca wkłady oszczędnościowe na każde żądanie w nieograniczonej wysokości.

7. Wypłaty wkładu oszczędnościowego K.K.O. dokonuje nie inaczej jak tylko za przedłożeniem książecki oszczędnościowej.

8. K.K.O. płaci oprocentowanie za wkłady oszczędnościowe od $4^3/_4$ do $5^1/_2$% rocznie w zależności od terminu wypowiedzenia.

9. Procenty od wkładów oszczędnościowych w K.K.O. dopisywane są dnia 31 grudnia każdego roku do poszczególnych wkładów bez względu na to czy wkładca zgłosi się do K.K.O. w tym celu, czy nie i od tych procentów w roku następnym znów oblicza się procenty dla wkładcy.

10. K.K.O. dopisuje procenty każdemu wkładcy do książeczki oszczędnościowej w miarę zgłoszenia się, rozpoczynając od nowego roku.

11. Przychody wkładów oszczędnosciowych K.K.O. wolne są od podatków od kapitałów i rent.

12. Wpisy w książeczkach oszczędnościowych K.K.O. oraz wszelkiego rodzaju zaświadczenia o złożeniu lub zwrocie wkładów, wydane przez K.K.O., jak również wszelkie pokwitowania z odbioru wkładów oszczędnościowych, wystawiane przez wkładców, oraz upoważnienia do odbioru wkładów oszczędnościowych bez względu na wysokość kwoty wolne są od opłaty stemplowej.

13. Wkłady na książeczki oszczędnościowe K. K. O. mają charakter lokat z bezpieczeństwem prawnem (pupularnem).

14. Książeczki oszczędnościowe K.K.O. są przyjmowane przez urzędy i zakłady państwowe i komunalne oraz przez monopole państwowe na kaucje i wadja i są traktowane na równi z kaucjami i wadjami składanemi w gotówce.

15. Za terminowy zwrot i pewność wkładów oszczędnościowych K.K.O. gwarantuje całym swoim majątkiem, Rada Powiatowa (dawniej Sejmik) gwarantuje całym majątkiem powiatu grodzieńskiego i wszystkiemi dochodami z podatków wyrażającemi się razem w miljonach złotych, oraz gwarantuje Fundusz Gwarancyjny w Warszawie utworzony przez Rząd pod kierunkiem Ministra Skarbu dla trzeciej całkowitej pewności wkładów oszczędnościowych K.K.O.

16. Wkłady oszczędnościowe K. K.O. do zł. 2.500 — nie podlegają zajęciu egzekucyjnemu ani przez komornika ani przez Urząd Skarbowy.

Ś. † P.

Kazimierz ROGALEWICZ

b. starosta i prezydent m. Grodna

Zmarł 15-go grudnia 1934 r. w Wołkowysku, przeżywszy lat 56.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w Grodnie w Kościele Farnym w dn. 18 grudnia b. r. o godz. 9 m. 30 rano.

STAROSTWO GRODZIEŃSKIE.

Ś. † P.

Kazimierz ROGALEWICZ

NOTARJUSZ W WOŁKOWYSKU

b. Sędzia Honorowy Sądu Okręgowego w Grodnie, b. Starosta Powiatowy Grodzieński, b. Prezydent m. Grodna po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł w Wołkowysku dnia 15 grudnia 1934 r. przeżywszy lat 56.

Prezes Sądu Okr., Sędziowie i Prokuratorzy w Grodnie.

Ś. † P.

KAZIMIERZ ROGALEWICZ

b. Prezydent m. Grodna (4 I. 1927 — 1. III. 1929)

urodz. dnia 9-go kwietnia 1878 r. w maj. Osmołów, powiatu nowogródzkiego - zmarł 15-go grudnia 1934 r. w m. Wołkowysku.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

zostanie odprawione w Grodnie w kościele Farnym w dniu 18-go grudnia 1934 r. o godz. 930 rano, na które zaprasza Obywateli m. Grodna

Zarząd i pracownicy miejscy w Grodnie.

Kiermasz przedświąteczny
Dziś otwarcie

Ruchliwy i czynny Oddział Z.P. O.K. otwiera wraz z Kołem Ziemianek dziś o godz. 11 kiermasz przedświąteczny przy ul. Pocztowej w Klubie Prawników.

Nocny dyżur aptek.

Niedziela
Apteka Szwarca, ul. Orzeszkowej
Poniedziałek, wtorek:
Apteka Farna, pl. Batorego

Ś. † P.

KAZIMIERZ ROGALEWICZ

Notarjusz w Wołkowysku

Zmarł po ciężkich cierpieniach w Wołkowysku.

Pogrzeb w dn. 17 b. m. odbędzie się tamże.

O czem zawiadamiają koledzy Notarjusze w Grodnie.

Reżyserka sowiecka
o polskich aktorach

Na łamach pisma sowieckiego „Wieczerniaja Moskwa" ukazał się artykuł znanej reżyserki i dyrektorki moskiewskiego teatru dla dzieci Natalji Satz, która niedawno bawiła w Warszawie i zapoznała się z życiem teatralnem stolicy.

W artykule pod tytułem „Kilka wrażeń teatralnych" N. Satz stwierdza znaczną różnicę zainteresowań teatralnych pomiędzy mieszkańcami Warszawy i Moskwy na niekorzyść stolicy Polski, a pozatem daje recenzje o poszczególnych aktorach i widowiskach, oglądanych w Warszawie.

Na wstępie swego artykułu N. Satz poświęca wiele miejsca numerowi rewiowemu „Bandy", a mianowicie „Symfonji Rosji".

Jeden z ustępów recenzji o tem widowisku brzmi:

„Przy dźwiękach Marsyljanki Loda Halama wykonuje ognisty taniec jeszcze raz demonstrujący wyjątkową gibkość wspaniale wytrenowanego ciała, taniec bardzo dynamiczny, zbudowany na skokach, prawdopodobnie mający wyobrazić taniec rewolucji..."

Taniec ten, oświadcza N. Satz „wywołuje, naturalnie szereg refleksyj" na temat — czy numer ten jest rewolucyjny, czy nie. Na pytanie to reżyserka sowiecka odpowiada, że fragment tańca rewolucyjnego Lodzie Halamie udał się, mimo, iż tancerka polska w obydwu częściach numeru (taniec Rosji carskiej i sowieckiej) nie wypowiedziała swego credo. Loda Halama, zdaniem reżyserki sowieckiej, miała na celu „pokazać siebie w dwu różnych, jeśli chodzi o charakter, kompozycjach plastycznych".

Dalej N. Satz twierdzi, że w talencie i wykonaniu kreacyj choreograficznych L. Halamy „da się odczuć źdźbło wpływów sowieckich".

— Ale przejdźmy do poważnych teatrów Warszawy — mówi N. Satz.

„Współczesna Polska posiada szereg wielkich talentów artystycznych. Junosza Stępowski, Osterwa, Zelwerowicz. Można wymienić jeszcze szereg imion, ale całych wystaw, ciekawych ze względu na zespół, prawie nie można zobaczyć. Najbardziej razi ubóstwo myśli reżyserskiej. Tembardziej ciekawy jest teatr L. Szyllera, reżysera-nowatora, reżysera lewicowego, śmiałego i utalentowanego.

Omawiając następnie „Sen nocy letniej" N. Satz twierdzi, że sztuka ta w inscenizacji Szyllera dała widowisko ciekawe. Wśród najbardziej udanych pomysłów reż. Szyllera jest djalog prowadzony przez Dymszę i Kurnakowicza za pomocą gwizdania.

Jeśli chodzi o braki w życiu teatralnem Polski, to N. Satz widzi je przedewszystkiem w tem, że aktorzy polscy nie wykorzystują w pełni swych talentów. Przyczyny tego Satz dopatruje się w tem, że aktorzy polscy nie są związani z teatrem i reżyserem, który w Sowietach uważany jest za najważniejszy czynnik w rozwoju talentu dramatycznego.

:)*(:

Bohater dwustu pojedynków
zmarł w Budapeszcie

W Budapeszcie odbył się w tych dniach pogrzeb Gezy Kanitza.

Kanitz był słynną przed wojną osobistością i nie było Węgra, któryby nie wiedział, kim jest Kanitz.

Sławę swoją zawdzięczał dwustu pojedynkom, z których wyszedł zdrowo i cało.

Najgroźniejszy pojedynkowicz w całych Węgrzech. Kanitz był znakomitym fechtmistrzem, władał wspaniale szablą, floretem. Żaden pojedynek nie mógł się obyć bez niego, jako sekundanta. Kanitz odznaczał się niezwykłą siłą, głupstwem było dlań zgiąć w palcach srebrną pięciokoronówkę.

Ażeby zrozumieć łatwość, z jaką Kanitz wpadał w konflikty pojedynkowe, należy uwzględnić, iż w owym czasie panowała na Węgrzech istna manja pojedynkowa, pojedynkowali się o byle co nietylko oficerowie, ale i cywile.

Władze postanowiły wkroczyć i pojedynkowicze, aresztowani na miejscu spotkania, odsiadywali kilka tygodni w więzieniu.

Nie wpłynęło to jednak w żadnym stopniu na ostudzenie zapalnych głów. Uważano nawet, że „odsiadka" za pojedynek jest swego rodzaju odznaczeniem.

Były to czasy rozkwitu i popularności Kanitza. Z zawodu kupiec, zajmował się mało swemi interesami, żył tylko pojedynkami.

O Kanitzu kursowały niezliczone anegdoty.

Opowiadano np., że w Dobreczynie, będąc pewnego razu w kawiarni, zauważył, iż dwaj młodzi ludzie, siedzący przy stoliku sąsiadującym z jakąś modą parą, przyglądają się zbyt natrętnie damie.

Kanitz wstaje, podchodzi do małżeństwa i pyta męża, czemu pozwala młodym ludziom na natrętny flirt ze swoją żoną.

Ten odpowiada, iż odbywają właśnie podróż poślubną, co uniemożliwia mu wdawanie się w pojedynki.

Na to Kanitz podchodzi do stolika młodych ludzi i żąda od nich okazania wizytówek. Spotkawszy się z odmową, łapie obu za kołnierz i zaczyna tłuc ich o siebie głowami. Zmaltretował ich wreszcie tak dotkliwie, że obaj wręczyli mu swoje wizytówki.

Zakończeniem tej przygody były, oczywiście, dwa pojedynki.

Ostatni swój pojedynek wygrał sławny fechtmistrz, mając już lat sześćdziesiąt.

Lew i sekwestratorzy

Urząd podatkowy z Liverpool ma twardy orzech do zgryzienia w osobie podatnika, niejakiego James'a Quayle'a.

Quayle zalega z podatkami, ale twierdzi, że nie może zapłacić ani grosza z braku dochodów.

Urząd postanowił zatem wyegzekwować należność. Ale w tem sęk, że w mieszkaniu Quayle'a niema nic takiego do zasekwestrowania, co przewiduje liberalna ustawa angielska.

Natomiast posiada Quayle żywego lwa. Lew jest posunięty w latach, mrukliwy i zły. To też gdy sekwestratorzy w asyście policjantów zgłosili się... do klatki lwiej, lew rozsrożył się i zamanifestował grzmiącym rykiem swoje niezadowolenie. Sekwestratorzy poszli z niczem.

Sprawa oparła się o sąd.

Sędzia orzekł, iż lwa należy zasekwestrować. Tymczasem pikt z urzędników podatkowych nie kwapi się do drażliwej funkcji opieczętowania lwiego ogona.

Manifestacja faszystów

Ostatnio ożywioną działalność okazują rumuńscy faszyści, którzy stanowią składową część głównej organizacji „Żelaznej Gwardji". Oto członkowie organizacji na jednym z wieców.

:)*(:

Ile waży pani „coś"?
Niezwykła maszyna londyńska

Londyńska dzielnica rozrywek Maifair wymyśla coraz to nowe atrakcje dla swych gości.

Oto, na jednym z balów w tej dzielnicy zademonstrowano „wagę", która wykazuje natychmiast ile każda z ważonych osób posiada tego czegoś nieokreślonego co w Hollywood nazwano poprostu „it", co dosłownie znaczy „to" a dałoby się przetłumaczyć naszem „coś".

Oczywiście dobrze jest mieć najwięcej tego „it" które decyduje o powodzeniu.

Piękna pani Stanely Baldwin, jak się okazało, posiada 76 owego „coś", miss Primrose Salt, znana w londyńskiem towarzystwie ze swego uroku osiągnęła maksimum tego „co", wykazując się cyfrą 95. Drugą nagrodę otrzymała lady Curzon.

Maszynę wymyślił niejaki dziennikarz australijski Mr. Bray. Sam zauważył on dowcipnie, że gdyby na jej stopień weszła Marlena Dietrich, lub Klara Bow, nie wystarczyłoby tarczy dla zmierzenia owego „coś".

Tak, czy inaczej, narazie Londyn bawi się nową „wagą".

:)*(:

Robimy zabawki na choinkę dla dzieci

W dzisiejszym numerze podajemy projekt i wzór nowej ładnej i łatwej zabawki.

MIŚ.

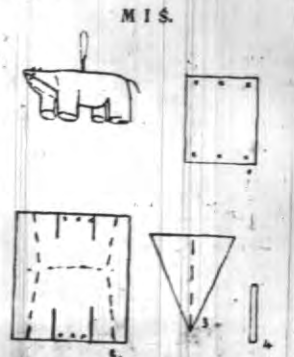

Z kartonu białego wycinamy usztywnienie tułowia (1). Tułów (2) wycinamy z białej karbowanej bibułki. Z brzegów, gdzie są linje kreskowane, wginamy bibułkę do środka. Głowę (3) wycinamy z podwójnej bibułki, zginamy lekko wzdłuż i wklejamy w tułów. Ogon (4) nie rolowany, przyklejamy od spodu.

:)*(:

Samobójstwo bankiera wiedeńskiego

Na boisku footbalowem w Praterze w Wiedniu popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru Armin Langfelder.

Armin Langfelder prowadził wraz ze swym wspólnikiem, Węgrem dom bankowy na Schottenringu. Spólnik Langfeldera miał właśnie przybyć z Budapesztu, a Langfelder miał mu zdać sprawę z poczynionych w czasie jego nieobecności tranzakcyj. Aby uniknąć tej rozmowy, popełnił samobójstwo.

Policja zarządziła natychmiast rewizję ksiąg domu handlowego Langfeldera w celu stwierdzenia, czy w tych księgach właśnie nie leży przyczyna samobójstwa bankiera.

WIECH
Niebezpieczny zakład
Kto silniejszy: buldog czy jamnik?

W wytwornej kawiarni „Pod pomnikiem" na Bródnie siedział przy stoliku pan Ksawery Orzeszek w towarzystwie swego buldoga imieniem „Lolus".

Pan Ksawery popijał grzane piwo z cynamonem, „Lolus" z powagą ogryzał żeberko, spoglądając od czasu do czasu przekrwionemi oczami na gości, ulokowanych przy bufecie i rozmawiającego z nimi gospodarza lokalu.

Tematem rozmowy było oczywiście imponujące zwierzę. Nie szczędzono mu pochwał, gdyż zalety jego były powszechnie znane w całej okolicy. On to uratował swego pana od eksmisji i przymusowej sprzedaży ruchomości, rozpędzając licytantów i drąc w drobne kawałki odebrane komornikowi akty. On to rozproszył na ulicy Świętego Wincentego silny oddział starozakonnych sokołów, udających się z własną orkiestrą na manewry.

To też komplementom nie było końca. Pan Ksawery z utajoną dumą patrzył na Lolusia, rzucając mu coraz to nową kostkę.

W pewnej chwili do kawiarni wszedł jakiś niepozorny człowieczyna, prowadzący na smyczy niewielkiego jamnika. Stanął przy bufecie, obstalował setkę wódki i począł się przysłuchiwać rozmowie o cennych walorach „Lolusia". Słuchał chwilę, a wreszcie rzekł:

— Możliwość, że ten buldok jest cięty w nosie i chojrak największy na całe Nowe Bródno, ale przed mojem „Facetem" zmiatałby do domu, ażby ziemia jęczała.

W towarzystwie zaległo pełne zdumienia milczenie. Wszyscy spoglądali z ciekawością na maleńkiego jamnika, który merdając ogonem, kręcił się niespokojnie na smyczy.

Pan Ksawery podniósł głowę z nad szklanki i powiedział:

— Co pan szanowny mówi. Przed kiem „Lolus" by zmiatał? Przed tą kaleką? Przed tem wiedeńskiem giętem meblem? Przed tą ofiarą losu? Czy pan wisz, że on jedną łapą zimnego trupa z pańskiej jamagi zrobi?

— Daj pan spokój — „Facet" fak łrcznie pozoru nie ma, ale trzech takich ważniaków, jak pański cwajnos za klejentów do wetereniarzu uskuteczni.

Zresztą o wiele o to się rozchodzi, możem zrobić próbę, puściem ich na siebie. Jeżeli faktycznie „Facet" pańskiego „Lolusia" nie obłatwi, ja stawiam kolejkie dla całego towarzystwa.

Pan Ksawery zgodził się bez wahania. Rozsunięto stoliki. Hodowcy ujęli swych pupilów za obroże.

— Zaraz, chwileczkie — zawołał właściciel restauracji z za bufetu — kto za szkody płaci? Buldog czy jamnik?

— Do sitwy, czyli po połowie.

— W porządku! Puszczajcie ich panowie.

Pieski poszczute przez właścicieli z głośnem szczekaniem skoczyły, nie do siebie jednak, a... na pełen przekąsek bufet.

Z trzaskiem spadł z niego słój korniszonów. Zadzwoniły szklanki i butelki. Powstał nieopisany tumult. W morzu smażonych kotletów, nóżek na zimno, serdelków i kanapek z boczkiem, kotłowały się obydwa psy, walczące do upadłego z kotem restauratora.

Po kilku minutach dzięki wspólnym usiłowaniom właścicieli wszystkich trzech zwierząt, udało się przywrócić spokój.

Bufet jednak przedstawiał widok niezwykle żałosny. Restaurator pan Euzebjusz Żelazko, zażądał wykonania umowy i zwrotu strat. Psiarze nie chcieli zapłacić ani grosza, motywując odmowę tem, że kot wszystkiemu winien.

W tym stanie rzeczy, sprawa trafiła do sądu grodzkiego.

— Ani cwajnos, ani połamany jamnik nic nie winni, bo kot zaczął.

Cały czas za słojem siedział i na nich mruczał. Dobrze go drania wi działem! — takie zeznanie złożył jeden ze świadków odwodowych, pan Konstanty Smaczny.

Mimo to sąd stanął na stanowisku, że umowa jest umową i zasądził od obydwu psiarzy złotych 28 groszy 15 na rzecz poszkodowanego restauratora.

:)*(:

1409
urzędni'ów-defraudantów

Rumuński dziennik „Lupta" donosi, iż wedle urzędowej statystyki w okresie od r. 1924 — 1928 zasądzono w drodze sądowej 1409 urzędników w Rumunji za sprzeniewierzenie pieniędzy państwowych.

Suma sprzeniewierzonych przez nich kwot dosięga około czterech miljardów lej.

:)*(:

RADJO WARSZAWSKIE

NIEDZIELA

9: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03: Muzyka (płyty). 9.07: Gimnastyka. 9.23: D. c. muzyki (płyty). 9.40: D. c. muzyki (płyty). 9.45: Chwilka pań domu.
10: Pieśń M. Karłowicza (płyty). 10.30: Transm. nabożeństwa z kościoła Św. Krzyża w Warszawie.
11.57: Sygnał czasu.
12: Hejnał z Krakowa. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz. Wyk. ork. filharm. i Z. Rabcewiczowa (fort.). W programie utwory Edw. Griega. W przerwie — „W Piastowskim klasztorze na Dolnym Śląsku" (feljeton).
14: Muzyka lekka.
15: „Czy zwierzę może żyć bez wapna i fosforu" (pogadanka rolnicza). 15.15: Utwory na harmonijkę-solo (płyty). 15.25: „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35: Pieśni łowickie i mazurskie. Chór „Śpiew". 15.45: „Z dziewczęcie gospodyni" (pogadanka dla dziewcząt wiejskich)
16: „Pogawędka przyjaciół" — W. Rogowicza (fragment). 16.20: Recital skrzypcowy Ign. Weissenberga. 16.45: „Łamigłówki".
17: Pieśń ludowa w artystycznem opracowaniu. 17.50: Odczyt „Nowe książki o Nowym Świecie".
18: Słuchowisko „Trzy domy". 18.45: Odczyt „Młodzież polska na wychodźtwie u schyłku XIX-go wieku".
19: Transm. koncertu organowego z Akwizgranu (Aachen). 19.35: Pieśni R. Taubera (płyty) 19.47: Feljeton aktualny.
20: Polskie melodje, polskie tańce. 20.30: Wesoła muzyka w wyk. 3-ch fortep. (płyty).
21: „Na wesołej lwowskiej fali". 21.45: „Skrzynka pocztowa techniczna".
22.15: „Gadki na podatki" — obrazek słuchowiskowy. 22.30: Koncert orkiestry jazzowej.
23.05: Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK

6.45: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze".
6.48: Muzyka (płyty). 6.52: Gimnastyka.
7.07: D. c. muzyki (płyty). 7.35: D. c. muzyki (płyty). 7.35: Chwilka pań domu.
11.57: Sygnał czasu.
12: Hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert zespołu.
13.05: „Z oper Mussorgskiego" (płyty).
16.45: Lekcja języka niemieckiego.
17: M. Ravel: Trio fortepianowe a-moll.
17.25: Skrzynka pocztowa. 17.35: Muzyka salonowa (płyty). 17.50: Pogadanka Br. Winawera.
18: Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.15: Recital fortepianowy Fr. Łukasiewicza z Poznania. 18.45: Pogawędka dla dzieci starszych.
19: Audycja strzelecka. 19.20: Feljeton „Bawełniana stolica Polski".
20: Koncert popularny. Wyk. Ork. symf. P. R. i W. Łuczyński (tenor).
21: Koncert historyczny muzyki polskiej z Krakowa. Utwory z drugiej połowy XV-go w.
2.15: Lekcja tańca. 22.35: Muzyka taneczna.
23.05: D. c. muzyki tanecznej.

Czytajcie „Przegląd Sportowy"

Wiłkowski

SERCA przy BIURKACH

POWIEŚĆ

92

Magdalena Rzewnicka, urzędniczka firmy „Grall i Bielkowski" i Werwiński dziennikarz z „Gońca" zrobili, podróżując okrętem niezwykłe odkrycie.

Oto, przypadkiem dowiedzieli się, że na okręcie jadą dwaj sprawcy napadu bandyckiego na kasę firmy „Grall i Bielkowski".

Zarządzono aresztowanie ich po wylądowaniu w Rotterdamie. Istotnie, w porcie aresztowano bandytów i odwieziono ich policyjnym samochodem.

Madzia i Werwiński stali jeszcze długą chwilę, milcząc, zapatrzeni w oddalający się samochód.

— No, panno Magdaleno — przerwał pierwszy ciszę Werwiński — stało się, spełniliśmy swój obowiązek...

— Strasznie mi przykro — powiedziała Madzia — to wszystko takie nieprzyjemne. Jeszcze nigdy nie występowałam w takiej roli.

Dziennikarz roześmiał się.

— Napiszemy detektywną powieść, opartą na własnych przeżyciach, będzie miała z pewnością wielkie powodzenie.

Wziął ją pod rękę i poszli w kierunku miasta.

Szli szybko, stawiając duże kroki. Werwiński był wyższy od Madzi prawie o głowę, i dziewczyna oparta na jego ramieniu szła lekko i swobodnie. Przykre uczucie po przeżytych wypadkach powoli ulatniało się. Natomiast coraz bardziej potęgował się przyjemny, beztroski nastrój.

„Oto idę sobie ulicami obcego miasta, sama z tym panem, którego tak mało znam, a z którym jest mi tak dobrze i przyjemnie. Prowadzi mnie pod rękę, opowiada mi różne zabawne rzeczy... Jest mi wesoło..."

Nagle przypomniała sobie na jedną krótką chwilę, że ten cały dobry nastrój wkrótce już minie, że wszystko się bezpowrotnie skończy. Że już tylko parę krótkich dni... Potem wróci znowu do Warszawy, do biura... Znowu te same twarze, ta sama praca, ten sam somotny pokoik w pensjonacie... I redaktor Werwiński. Londyn, Holandja — wszystko to będzie tylko wspomnieniem... Wyobrażała sobie doskonale, jak to spotka kiedyś w Warszawie na ulicy Werwińskiego, który jej się grzecznie ukłoni, lub conajwyżej zamieni z nią parę miłych słów, w rodzaju tych: „W Londynie było lepiej, niż w Warszawie...", lub: „Dobrze było na wycieczce"... Albo w najlepszym razie wspomni o wspólnie przeżytej przygodzie ,jako o czemś, co było już dawno i minęło. Jakże świetnie znała takie sezonowe krótkie znajomości, które w lecie, w okresie wakacyjnym robią wrażenie czegoś niesłychanie ważnego, a potem w mieście podczas pracy bledną i nikną szybko i bezpowrotnie.

— Cóż się pani tak zamyśliła, panno Magdaleno? — spytał Werwiński — jestem przekonany, że pani zupełnie nie słyszała, o czem pani przed chwilą mówiłem...

Madzia zaczerwieniła się, jak burak.

— A tak, rzeczywiście... nie słyszałam... Coś mi się takiego przypomniało...

— Przyjemnego, czy przykrego?

— Raczej przykrego...

— Któż to widział myśleć o przykrych rzeczach na wakacjach, zwłaszcza w takiej chwili, kiedy obaje będziemy kreowani na bohaterów.

Madzia zdziwiła się szczerze.

— Na bohaterów?

— No, rozumie się. Przecież nasz czyn, a właściwie pani czyn nie był czemś zwykłem... Właśnie mówiłem do pani przed chwilą, właśnie wtedy, gdy pani sobie gdzieś fruwała w obłokach, że zanim pójdziemy zwiedzać miasto, muszę natychmiast zatelefonować do Warszawy. Powinienem dostać szybko połączenie. Myślę, że tu gdzieś w okolicy portu powinien być międzymiastowy telefon. Zatelefonuję do redakcji, muszę; przecież jaknajprędzej wiedzieć o tem, cośmy zrobili.

Madzi serce zabiło szybciej. A więc jeszcze nie koniec przygody. Więc jednak jej nazwisko będzie figurowało we wszystkich gazetach obok nazwiska redaktora Stefana Werwińskiego. Wyobrażała sobie, co to będzie, jak przeczytają o tej dziwnej romantycznej przygodzie u niej w biurze. Co powie Lenau? Napewno zdziwi się bardzo i powie coś w rodzaju: „No ktoby to przypuszczał, nigdy się po niej nie spodziewałem czegoś podobnego..." A w pensjonacie? Mój Boże. Te wszystkie panie będą chyba oburzone. A może to nie wypada... Może lepiej nie wymieniać jej nazwiska?

— Proszę pana — zaczęła nieśmiało... — Panie redaktorze... Wciąż jeszcze nie odważyła się powiedzieć „panie Stefanie", chociaż on już oddawna mówił jej „panno Magdaleno", a nawet „panno Madziu".

„...Proszę pana... może lepiej o mnie nie mówić przez telefon, może wspomnieć tylko o panu, to wystarczy chyba. Przecież bez pana, ja..."

Nie dał jej skończyć. Stanowczym, przecinającym wszelkie wahanie tonem oświadczył, że to, co mówi nie ma żadnego sensu, że jego obowiązkiem jest powiedzieć przedewszystkiem o niej, gdyż to właśnie ona wykryła w pierwszym rzędzie niebezpiecznych złoczyńców.

(D. c. n.)

żądajcie przy zakupie mięsa i artykułów przestrzegania higjeny

Jutro — otwarcie sklepu mięsnego Zjednoczenia Rolniczo-Handlowego

Jutro w godzinach przedpołudniowych nastąpi poświęcenie i otwarcie lodowni i sklepu mięsnego Zjednoczenia Rolniczo-Handlowego w Grodnie, przy ul. Jagiellonskiej 12

W otwarciu wezmą udział przedstawiciele władz Wojskowych z p. Gen. Litwinowiczem i gen. Kleebergiem na czele oraz dowódcami wszystkich pułków i oddziałów gospodarczych, władzy administracyjnej z p. Starostą Drożanskim, oraz p. prez. Misky.

Kłopoty Zarządu Miejskiego
z umysłowo-chorymi

Jak wiadomo, Zarząd Miasta utrzymuje kilkadziesiąt umysłowo-chorych w Szpitalu w Choroszczy oraz 25 chorych w kolonji Lifszyca w Różanach pow. Kossowskiego.

Kolonja ta obecnie została zlikwidowana naskutek ujemnej opinji władz o systemie jej prowadzenia, wobec czego chorzy grodzieńscy zostaną przetransportowani do Dekszny [k Olkienik], gdzie zostało założone w tym celu specjalne stowarzyszenie, utrzymujące stałego lekarza, Halinę Jankowską, dzięki czemu chorzy będą korzystali z należytej opieki lekarskiej.

Koszt utrzymywania chorych wynosi 50 zl. mies. od osoby.

Co i komu

Ze składzika Kasyna Podoficerskiego (Mostowa 1) skradziono tonę węgla wart. 45 zł.

Podrzucenie dziecka

W bramie Żłobka przy ul. Legjonowej podrzucono dziecko płci żeńskiej w wieku ok. 2-ch tygodni.

Grożą zabiciem

Jan Dubowski (Rzeźnicka 22) zawiadomił policję, iż Franciszek i Roman Marcinowicze (Kalinowskiego 10) grożą mu zabiciem na tle porachunków osobistych.

Władze harcerskie w Grodnie

W dniu dzisiejszym t. j. 16 b.m. przybywa do Grodna Komedantka Białostockiej Chorągwi Harcerek hm. Sandomirska.

Hm. Sandomierska przyjeżdża celem odebrania przyrzecznia harcerskiego hufca żeńskiego.

W dniu wczorajszym przybył do Grodna nowo mianowany Komendant Chrągwi Harcerzy hm. Łopatecki, który zwizytuje hufiec męski i weźmie udział w przyrzeczeniu harcerzy.

Pożar

We wsi Czerlonej gm. Skidel spłonął dom mieszkalny Nauma Rusinowskiego. Pastwą płomieni padły krowa i trzy świnie. Straty wynoszą 1500 zł.

„Stara baba" czy spadek?

M-ka Porzecza Zofja Dzienisiukowa zaskarżyła do Sądu rodzonego brata swego Władysława Bełko, oraz jego narzeczoną (obecnie już żonę) Olgę za grożenie jej zabiciem.

Sąd Grodski w Druskienikach skazał oboje na 2 tygodnie aresztu.

W Wydziale Odwoławczym Sądu Okręgowego Dzienisiukowa twierdziła, iż zajście powstało spowodu tego, że ona sprzeciwiała się małżeńswu jej 25-letniego brata ze „starą babą", liczącą 40 lat.

Natomiast brat twierdził, że tłem zajścia był spór o majątek spadkowy.

P. sędzia Cudzynowicz wyrok zatwierdził, lecz wykonanie go zawiesił na okres lat 3-ch.

Loterja „Domu Strzelca"

Komitet Budowy „Domu Strzelca" im. Gen. Rydza-Śmigłego w Grodnie podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że termin ciągnienia loterji fantowej, ustalony pierwotnie na dzień 25 listopada 1934 roku, przesunięty został stosownie do zezwolenia G. D. L. P. w Warszawie na dzień 20 stycznia 1935 roku.

Wybory członków Wydziału Powiatowego w Grodnie

W dniu 21 b. m. o godz. 11-tej w lokalu Wydziału Powiatowego odbędzie się zebranie wyborcze Rady Powiatowej, celem dokonania wyboru członków Wydziału Powiatowego w liczbie 6 osób.

Piekarnia i Cukiernia NADNIEMEŃSKA
GRODNO, UL. DOMINIKAŃSKA 17
Poleca 2 razy dziennie świeże pieczywo, ciastka i pączki
Przyjmuje zamówienia na torty i ciasta świąteczne.

Kino APOLLO
Dziś od 12
MELODJE CYGAŃskie
Wstęp 20 gr.

Kino „POLONIA"
Dziś od 12
WIOSENNA PARADA
z FRANCISZKĄ GAAL.
Wstęp 20 gr

Teatr Miejski
pod dyr. J. Grodnickiego
DZIŚ
„W rajskim ogrodzie"
świetna komedja Bernauera i Oestrejchera
z udziałem najlepszych sił zespołu.
Rez. p. Zborowski.

CZY WIESZ?
że **najlepiej i najtaniej**
CZYŚCI CHEMICZNIE, FARBUJE, PRASUJE
„POLPRAS"
GRODNO, DOMINIKASKA 23.
Prasowanie, odświeżanie ubrań i dekatyzacja na poczekaniu.

Doświadczony pedagog z długoletnią praktyką
udziela lekcyj
w zakresie kursu gimnazjum.
Specjalność: **matematyka, łacina**
Wiadomość: Jakób Zakhejm, Wróblewskiego 14.

Poszukuję mieszkania
5 pokoi, pokój dla służby, łazienka, wszelkie wygody, posadzki parkietowe, I piętro, słoneczne.
Zawiadomić: Hotel Europejski 27.

SIEBIE I RODZINĘ
najpewniej zabezpieczysz, jeżeli będziesz posiadał książeczkę oszczędnościową
KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI
POWIATU GRODZIEŃSKIEGO.

NIEMENSKA FABRYKA, GRODNO
WYKONUJE:
TEKI do papierów, do podpisu, do akt, do weksli, adresowe.
Skoroszyty, Segregatory, Skorowidze, Expromptum, Biuwary | Podkładki na biuro, Kosze pokojowe, Notesy, Blok-notesy kieszonkowe | Bloki na biuro, Kołonotesy, Kołobloki, Kołoksięgi, Złote księgi.
ALBUMY do pocztówek, do wklejania fotogr., do płyt gram., do poezji.
Portmonetki, Portfele kieszonkowe, Papierośnice | Ramki do fotogr., Piórniki, Kalendarze kiesz., Kalendarze ścien. | Torebki damskie, Podstawki do listów, Suszki
ETUI do kart, do bridge'a skórzane, do zapałek, autom. do papier.
do nabycia w Sklepie Fabrycznym
w Grodnie, ul. Dominikańska Nr 22

Zjednoczenie Rolniczo - Handlowe
Spółdz. z odp. udz. w GRODNIE, ul. Jagiellońska 12.
Telefony: dyrekcji — 95; ekspedycji — 98; skł. zboża—82; skł. soli i bocznicy—300.
OD PONIEDZIAŁKU 17-go grudnia 1934 r. w sklepach przy ul. Jagiellońskiej 12 i Magistrackiej (gmach Magistratu)
CODZIENNIE **ŚWIEŻE MIĘSO:** wołowe, wieprzowe, cielęce, baranie, oraz tłuszcze naturalne.
POLECA NA SEZON BIEŻĄCY: **DRZEWO** zdrowe i suche, oraz **WĘGIEL** z kopalń śląskich i dąbrowieck. (nabierane widłami).
Dostawa na każde żądanie.
KUPUJE wszelkiego rodzaju NASIONA, ZIEMIOPŁODY, PASZĘ, również PŁÓTNO SAMODZIAŁOWE oraz ROGACIZNĘ i TRZODĘ CHLEWNĄ.
DOSTARCZA: maszyny i narzędzia rolnicze, nasiona, nawozy sztuczne, materjały budowlane i in. artykuły w zakres gospodarstw roln. wchodzące.

OD POPULARNEJ DWÓJKI DO LUKSUSOWEJ SUPERHETERODYNY
Najbardziej nowoczesne Aparaty Radjowe NATAWIS, ELEKTRIT, PHILIPS i in. w największym wyborze po cenach ściśle fabrycznych poleca
Największa Firma Radjotechniczna w Grodnie **G. LINNIK,** Grodno Dominikańska 1, tel. 186.
NAJDOGODNIEJSZE WARUNKI SPŁATY.

HIPOTECZNY BANK SPÓŁDZIELCZY W GRODNIE
DOMINIKAŃSKA 16. Telefon 15.
Udziela kredytu we wszelkich formach
pod zabezpieczenie hipoteczne i pod zastaw państwowych papierów procentowych.
Przyjmuje na wysokie oprocentowanie wkłady oszczędnościowe
terminowe i na każde żądanie.
PROWADZI WSZELKIE OPERACJE Z ZAKRESU BANKOWOŚCI.

CHRZEŚCIJAŃSKI SKLEP KOLONJALNO-GASTRONOM.
craz sprzedaż kwiatów i owoców
ANTONI KONIECZNY
GRODNO — DOMINIKAŃSKA 29
na nadchodzące święta poleca:
duży wybór artykułów kolonjalno-gastronomicznych, ozdób choinkowych, cukrów, owoców i kwiatów.
Ceny konkurencyjne.

UWADZE MIŁOŚNIKOM DOBREJ KSIĄŻKI!
Tylko za 3 grosze dziennie otrzymasz
W ZNANEJ
WYPOŻYCZALNI KSIĄŻEK
przy Księgarni B. ROTFORT
Grodno, ul. Dominikańska 14.
najpiękniejsze i najaktualniejsze nowości rynku księgarskiego w językach: polskim, rosyjskim i francuskim.
Duży wybór dla dzieci i młodzieży szkolnej.
Wypożyczalna czynna codziennie od 9-ej do 19-ej.
Obsługa szybka i solidna.
Uwaga!! Maturzyści!!! Korzystajcie ze specjalnie zorganizowanego działu pomocy szkolnej.

PRZEDŚWIĄTECZNA WYPRZEDAŻ! CENY REWELACYJNE!
Największy wybór niespodzianek na GWIAZDKĘ: zabawki, gry towarzyskie i książki ozdobne dla dzieci
Duży wybór ozdób choinkowych.
TYLKO W KSIĘGARNI
E. IBERSKIEGO
ul. Dominikańska 29.

Ostatnie modele odbiorników „NATAWIS"
Cena 150 zł. łącznie z 3 lampami

Cena 150 zł. łącznie z 3 lampami
NATAWIS GZ 123
Elektryczny aparat z głośnikiem magneto indukcyjnym oświetlona skala z nazwami stacyj
Sprzedaż w firmie
G. LINNIK
Grodno, Dominikańska Nr 1

Dźwiękowiec **Apollo** Dominikańska 26
Wstęp. od 40 gr.
Nareszcie DZIŚ wielkie arcydzieło produkcji sowieckiej p. t. **„PETERSBURSKIE NOCE"** film, który swoją treścią wywołuje ogólny zachwyt.
Nadprogram: Dodatek sowiecki p. t. **„NOWA I STARA MOSKWA".**

Dźwiękowiec **Polonja** Pocztowa 4
DZIŚ film nad filmy WIELKA PREMJERA!
„TWE USTA KŁAMIĄ"
z NORMĄ SHEARER i in. w rol. gł.
W nadprogramie—aktualności.

KINO **Palace** Orzeszkowej 14
Dziś Film z życia Rosji p.t. **TEODOZJA SEWASTOPOL**
NADPROGRAM występy zjednoczonych artystów w zespole z 15 osób p. kier. Cz. Zrodowskiego. Całkowicie nowy program.
Na wszystkie miejsca gr. 45. — Pocz. seansów 6 8 10.15

Zakup w odpowiednim źródle to wielka oszczędność!
Palta futrzane najnowszych fasonów w dużym wyborze
Kożuszki zakopiańskie
Futra na męskie i damskie podbicia oraz na kołnierze do palt sukiennych
SKŁAD FUTER „CENTRAL" CH. SNARSKI
Grodno, ul. Dominikańska 3. tel. 361
poleca po cenach najniższych konkurenc:
Firma uznana za uczciwą, punktualną i tanią.
Fachowy dobór asortymentów
Wejście nie obowiązuje do kupna
Zwracamy uwagę Szanownej Klienteli na naszą firmę „CENTRAL" ul. Dominikańska 3

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Grodno, Dominikańska 17. Telefon Redakcji i Administracji 280. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 5—7 ppoł. Administracja czynna od godz. 10—1 i od 3—8 wiecz.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie 3 zł. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr. — Układ ogłoszeń 10-cio łamowy.

Wydawca: Otton Butkiewicz i Zakłady Graficzne Ł. Mejlachowicza. Drukarnia Ł. Mejlachowicza Grodno, Horodniczańska 3, tel. 149. Redaktor odpow. Antoni Patla. — Adres Redakcji: Dominikańska 17.